Nr 181. Kraków, Środa 10 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

**Kraków**, 9 sierpnia.

Prasa narodowców niemieckich w Austryi powleczona kirem. Organ p. Wolfa, wiedeńska *Ostdeutsche Rundschau*, zamieszcza w każdym numerze długie artykuły, podające manifestacye narodowców z różnych miast i miasteczek austryackich z powodu śmierci Bismarcka, którego nazwisko ujęto w żałobne obwódki. Naturalnie artykuły te mają nietylko charakter sprawozdawczy, lecz są także wyrazem propagandy, pobudzającej do kultu Bismarcka. To też na czas kanikuły nie braknie chyba wiedeńskiemu dziennikowi materyału do wypełnienia tych szpalt patryotycznych. Propaganda nie chybiła celu: całe wagony wieńców z Austryi, wysłanych do Friedrichsruh, świadczą o prawowierności państwowej tych, co mają pretensyę do miana *einer Staatspartei*. Nie dość jednak tych łez czułości, — narodowcy niemieccy mają pretensyę, aby wraz nimi opłakiwały zgon męża „z krwi i żelaza“ wszystkie, nawet słowiańskie ludy austryackie, no, a z Austryą cała Europa, która odetchnęła swobodniej dopiero od chwili, gdy Bismarck przeszedł w zasłużony stan spoczynku.

W niedzielnym numerze rzuca się *Ostdeutsche Rundschau* z wściekłą furyą na Francuzów, Czechów i Polaków z powodu zamieszczonych przez ich prasę „nekrologów“ Bismarcka. Dla Francuzów jeszcze najłaskawszy jest organ p. Wolfa, co zapewnie bardzo ucieszy nadsekwańskich publicystów i mężów stanu, truchlejących na samą myśl, że wielki, rycerski Czechobójca z nad modrego Dunaju, niekorzystny może sąd o nich wydać. Na potępienie „nikczemnej“ prasy polskiej, pastwiącej się nad zmarłym Bismarckiem, czyni p. Wolf poszukiwania w bogatym słowniku przezwisk i obelg, świeżo zredagowanym na posiedzeniach austryackiej Rady państwa, — ale już na wyrażenie swego oburzenia wobec postępowania Czechów, brak mu słów nawet w tym słowniku parlamentarnej dyskusyi. Bo że Francuzi nie posiadają się z radości z powodu śmierci człowieka, który wydarł im Alzacyę i Lotaryngię, to jeszcze można zrozumieć; że Polacy nie pojęli dobrodziejstw, jakie świadczył im Bismarck, chcąc ich, dla własnego ich dobra, wcielić do wielkiej, kulturnej rodziny niemieckiej, to nie jest niespodzianką, bo dużo upłynie wody, zanim Polacy pogodzą się z ideą Bismarcka, — ale czego chcą Czesi? Co im Bismarck zawinił? Po co mięszają się w nieswoje rzeczy?

Kończy swoje patryotyczne wymyślania organ prasofilów austryackich obrazowem porównaniem Francuzów i Polaków z hyenami, wywlekającemi trupy z trumien, a Czechów z osłem, kopiącym bezbronnego lwa. Polacy i Czesi to największe twoje wrogi: *merk' dir das, Deutscher Michel*, woła *Ostdeutsche Rudschau*.

Pozwolimy sobie na tę wspaniałomyślność wobec p. Wolfa i Bismarcka, że nie będziemy się trudzić na odszukanie w świecie czworonogów okazu, odpowiadającego charakterowi zgasłej wielkości pruskiej i jego apologety austryackiego. Pod tym względem wyręczył nas już dawno ś. p. Jan Lam w wierszu, ofiarowanym Bismarckowi wówczas, gdy tysiące rodzin polskich wypędzał z ojczystej ich ziemi, na której zakupno wzniósł humanitarną komisyę kolonizacyjną. — Redaktorom *Ostdeutsche Rundschau* zostawiamy zaszczytną rolę bardów, opiewających scenę, którą tak plastycznie w powszechnie znanym swoim wierszu przedstawił polski publicysta.

Dziwna to zaiste etyka, jaką krzewi prasa radykałów niemieckich Austryi. Nie mów źle o Bismarcku, wołają oni do Czecha, bo on ci nic nie zrobił! Na tej samej zasadzie nie powinien trybunał wyrokujący potępić złodzieja i rozbójnika, gdy on mu nic nie ukradł! A przecież prasa jest nie mniej uprawnionym trybunałem do wydawania wyroków o mężach stanu, od sądu karnego, powołanego do czuwania nad mieniem i życiem obywateli. Nam to raczej zapytać się godzi, jakie wobec Austryi położył za sługi ten Bismarck, któremu p. Wolff w piśmie swojem takie pieje hymny, jak gdyby on nie był twórcą cesarstwa niemieckiego, lecz tego państwa, którego najprawowierniejszym obywatelem jest p. Wolf i jego kohorta. Przecież kosztem Austryi i Habsburgów powstała hegemonia pruska, przecież bez polskich Prus i Księstwa, bez austryackiego Śląska i pogromu pod Sadową, nie mogło być mowy o Sedanie i Wersalu.

Więc niechże *deutscher Michel* pamięta i o tem także, że bracia jego ginęli na polu bitew, wywołanych ambitną polityką Bismarcka, że torowali drogę do wielkości państwa, którego kanclerz podrywał grunt pod Austryą, gdy mu się tylko nadarzyła sposobność. Że dzieła nie dokonał, to dla tego, że uczynić tego nie mógł, a nie dla tego, że nie chciał. *Merk' dir das, deutscher Michel!*

## Straż na kresach.

W okresie stuletniej przeszło niewoli narodu polskiego dziwne a pocieszające zanważyć się daje zjawisko. Ucisk i prześladowanie ogniem, mieczem i bezprawiem nie wyparło nas z teryto'yów w roku 1772 podzielonych; zaledwie tu i owdzie na pograniczu nawały germańska i moskiewska zrobiły wyłomy, a natomiast my, bezbronni i stanowisko tylko odporne zajmujący, pozyskaliśmy ziemie nowe, które ongi wprawdzie w skład Rzeczypospolitej wchodziły, od wieków jednakże oddzielane, podczas rozbiorów całości integralnej z macierzystym krajem nie tworzyły. Mamy na myśli kresy polskie, gdzie duch polski rwie się i budzi do życia narodowego. Z kresów tych od czasu do czasu, obecnie coraz częściej, dochodzi nas to jakaś wieść radosna, to znów jęk boleści uciskanych braci. Obowiązkiem naszym poznać kresy, zbadać ich potrzeby i wedle możności im zaradzić.

Dziś pomówić chcemy o Mazurach wschodnio-pruskich. Ze wstydem przyznać trzeba, że my w Galicyi mało, prawie nic nie wiemy o tem, że tam gdzieś, niedaleko Bałtyku, w ziemi ongi przez zakon krzyżacki zagarniętej, żyje pół miliona Polaków-ewangelików, tak zwanych Mazurów; że oni w piśmie i druku używają alfabetu gotyckiego, i że istnieją książki i pisma polskie czcionkami niemieckiemi drukowane.

Mazurzy, ewangelicy w Prusach Wschodnich zamieszkują spory kawał kraju, mianowicie powiaty: niborski, ostródzki, szczytnicki, janiborski, margrabowski, lecki, węgoborski i gołdapski. Jest ich tam około pół miliona. Są to potomkowie osadników z Mazowsza i Pomorza, któremi Krzyżacy kolonizowali bezludne puszcze pruskie. Koloniści z biegiem czasu całemu krajowi nadali charakter czysto polski, nawet miasta, zasilane żywiołem włościańskim, były polskie. Gdy zakon krzyżacki zamienił się w państwo świeckie, a równocześnie sprotestantyzował i ludność polska przyjęła naukę Lutra. Oprócz ludu wiejskiego liczono w Prusach liczne rody magnackie i wielką ilość szlachty, zwłaszcza drobnej, tak zwanej chodaczkowej. Król pruski Fryderyk Wilhelm położył koniec polskiej kolonizacyi, wydając w roku 1724 zakaz osiedlania Polaków; od tego czasu rozpoczęto pracę nad niemczeniem kraju. Uległa najpierw szlachta, później miasta. Dziś po miastach i dworach szlacheckich pełno spotyka się Niemców z polskiemi nazwiskami. Lud tylko pozostał polskim. Wyznaje protestantyzm, mówi po polsku, językiem wielu naleciałościami niemieckiemi zepsutym, ale posiadającym także nieskażone zwroty i wyrazy z czasów Reja i Kochanowskiego. Rząd pruski naturalnie nie szczędził zabiegów koło wyniszczenia resztek polskości. Mianowano nauczycielami Niemców, wprowadzono język niemiecki do szkół, germanizowano nazwiska, wyrugowano język polski ze szkół i urzędów i niemczono wreszcie za pomocą duchowieństwa ewangelickiego. Cudem nazwać można, że mimo to wszystko lud polskim pozostał. Zasługą to ludzi, którzy, z poświęceniem pracując, ratowali polskość od zatraty.

Około połowy bieżącego stulecia zacni pastorowie Gizewiusz i Mrongowiusz wydawali pisma i książki polskie, drukiem gotyckim, od wieków tamże używanym. Słynne pisemko ludowe, *Przyjaciel Ludu* w Ełku, wywierało wpływ wielki a dobroczynny. Z czasem nie stało tych pracowników, a i godni ich następcy przez długi szereg lat nie zjawiali się. Jedynie Marcin Gierss, przez 40 lat z rzędu wydawał pismo *(Gazeta Lecka)*, kalendarz i książki, lecz tyle jego tylko zasługi, że podtrzymywał język. Duch pruski bowiem wiał z jego wydawnictw, pełno wspomnień o Frycach, Wilhelmach, Blücherach i Moltkich, pełno prusko patryotycznych frazesów, choć i o Sobieskim, Batorym, Kościuszce i Mickiewiczu doczytać się było można. Gierss pracował dla Prus, urabiał Mazurów za Prusaków, a wieloletni wpływ jego pracy i wiekowych dziejów, wyryły znamię na ludności mazurskiej, czyniąc ją dla Polski obojętną, tem więcej, że Polska nie troszczyła się o ten odłamek swego organizmu, a rząd pruski ostatniemi czasy zostawiał także Mazurów w spokoju. Ich prawowierności pruskiej był zupełnie pewny, więc złączonych z nim wspólną religią Mazurów nie nękał i resztek języka nie usuwał. Do dziś dnia „język mazurski“ uwzględniany jest, a przynajmniej tolerowany w urzędach.

Około roku 1884 Sembrzycki w Tylży rozpoczął wydawnictwo *Mazura* w celu budzenia Mazurów ze snu wiekowego. Czynić to musiał nader ostrożnie, aby nie drażnić silnie wśród ludu zakorzenionego poczucia pruskości. *Mazur* upadł, prześladowany przez rząd i junkrów konserwatywnych.

Przed laty trzema powstała w Ełku *Gazeta Ludowa*, założona przez Karola Bahrkego. Pismo to już znacznie śmielej występować zaczęło, a nawet podczas ostatnich wyborów doprowadziło do tego, że Mazurzy po raz pierwszy opuścili konserwatystów i głosowali na własnych kandydatów, Bahrkego i Lewandowskiego. Rezultat był nadspodziewanie korzystny: Lewandowski otrzymał przeszło 5000 głosów, i niewiele brakowało, a konserwatysta byłby uległ był w walce. I na innych polach *Gazeta Ludowa* nie zasypiała sprawy. Redaktor osobiście zbliżył się do ludu, pilnował praw języka polskiego, nawoływał do pielęgnowania go w domu i w kościele, zakładał Towarzystwa, rozszerzał książki i wogóle gromadził Mazurów pod wspólną chorągiew. — Rzecz naturalna, że rządowi i junkrom pruskim w smak to nie poszło. Rzucono się zażarcie na pismo i redaktora, prześladowano, nękano procesami, założono *Gazetę Mazurską*, mającą wpływ polski paraliżować i rozdawano ją za darmo. P. Bahrke raz już odsiedział kilkotygodniową karę więzienną, płacił mnóstwo kar pieniężnych, świeżo skazano go na cztery miesiące więzienia, a nadto cztery procesy są w toku. To wystarczyło, aby znękanego redaktora, nie posiadającego funduszów na opłacanie kar, utrzymywanie zastępców i t. d., zmusić do ustąpienia. — P. Bahrke z bólem serca w numerze *Gazety Ludowej* z dnia 27 lipca r. b. pożegnał się z czytelnikami i opuścił Prusy, udając się zagranicę, aby uniknąć więzienia.

Usunięto tedy redaktora, jedynego dziś obrońcę ludu, lecz pozostało pismo, drukarnia. Pracę Bahrkego kontynuować będzie inny Mazur, Polak. Pracę, w tak ciężkich warunkach prowadzoną, a mającą dla nas znaczenie niemałe, społeczeństwo polskie winno wesprzeć. — My wprawdzie ponosimy wielkie ciężary, opłacamy podatki państwowe, a instytucye humanitarne i kulturne dźwigać musimy własnym groszem — Mimo to nie możemy i nie powinniśmy kresów opuścić. Jak dla Śląska austryackiego biedny kraj nasz uczynił ostatniemi czasy bardzo wiele, tak i dla Mazurów o pomocy pomyśleć musimy. Byt drukarni, pisma, wydawnictwa, trzeba zapewnić i ustalić, bo to jedyne na dziś czynniki, które nie pozwolą na wynarodowienie pół miliona naszych braci.

Ratujmy kresy! — Nietylko Mazurzy w Prusach wschodnich wyglądają naszej pomocy. Iewangelicy polscy na Dolnym Śląsku, i Warmia i Pomorze, owe starodawne dziedzictwo Mertwinów i Swiatopełków, które w ostatniej prawie chwili do życia narodowego się zerwały, wołają do nas o ratunek! Nie powinniśmy zapomnieć także o garstce Polaków na Spiżu, o kresach bukowińskich i innych, większych lub mniejszych garściach ludu polskiego, na pograniczach naszej ziemi.

## Z pod San Jago.

Oprócz nie dającej się zaprzeczyć wielkiej osobistej waleczności i znakomitej przewagi liczebnej, mieli Amerykanie po swej stronie w czasie toczącej się, a właściwie kończącej się obecnie wojny, bardzo ważny czynnik: szczęście. Za najlepszy przykład tego szczęścia posłużyć może przebieg wypadków pod San Jago de Cuba, gdzie po raz pierwszy oręż amerykański zmierzył się na lądzie z orężem hiszpańskim. O sytuacyi, w jakiej znajdowała się tam armia Stanów Zjednoczonych, dają dosadne pojęcie następujące szczegóły, wyjęte z listów naocznego świadka:

„Gdyby Hiszpanie byli w możności utrzymania się jeszcze przez jakie dwa do trzech tygodni w posiadaniu San Jago, to więcej, niż połowa armii oblegającej byłaby padła ofiarą najrozmaitszych chorób. Trudno wyobrazić sobie niezdrowsze miejsce od doliny, otaczającej to miasto. Teraz, tj. w porze deszczowej, wszystkie drogi pozamieniały się tam w potoki, a małe rzeczki w rwące, wielkie rzeki. Np. rzeczka Aguadores tworzy obecnie wodospady, niemożliwe do przebycia. W razie przegranej, korpus amerykański oczekiwała gorsza katastrofa, niż wielką armię francuską pod Berezyną w roku 1812.

„Żołnierze amerykańscy, przemoczeni do szpiku kości, zmuszeni spać w błocie i oddychać zgniłemi wyziewami, upadający pod upałem podzwrotnikowej temperatury, bardzo źle odżywiani z powodu nieregularnego dostarczania prowiantu, trzymali się jedynie dzięki olbrzymim dawkom chininy i wysiłkom energii. Przed wybuchem żółtej febry odwiedziły obóz: malarya i gorączka tyfoidalna. Amerykanie, w gruncie rzeczy, silniej byli przyparci do muru, niż gen. Toral, dowódca Hiszpanów w San Jago. Poddał się on wreszcie, nie mając żywności ani amunicyi, i zawarł kapitulacyę, która, przyznać trzeba, jest unikatem w swoim rodzaju, ze względu na warunek odwiezienia jeńców wojennych do ojczyzny. W Europie wydaje się to dziwnem, tutaj, w Nowym świecie, nikogo nie razi ten warunek, bo jest on praktycznem rozwiązaniem pytania, co zrobić z jeńcami hiszpańskimi? — Amerykanie powiadają, że to tylko kwestya kosztów, a pieniędzy mają dosyć, aby zapłacić przewóz żołnierzy hiszpańskich i pozbyć się ich raz z południowo-wschodniej Kuby. W każdym razie pozbędą się także tym sposobem wydatków na żywienie dwudziestu kilku tysięcy ludzi“.

Wątpić chyba można, czy znajdzie się ktoś tak naiwny, ktoby jeszcze teraz wierzył w bezinteresowność interwencyi amerykańskiej na Kubie. Gdyby jednak mogły w czyimś umyśle istnieć przypuszczenia, że Amerykanie działają bezinteresownie, a na korzyść Kubańczyków, to dalsze słowa tegoż naocznego świadka akcyi pod San Jago, przekonają go, iż jest w błędzie.

„Rząd amerykański — pisze on — postanowił w zdobytej już części Kuby zaprowadzić władze wojskowe, nie dopuszczając wcale do udziału w rządach żywiołu kubańskiego. Oddziały powstańcze kubańskie zostaną odsunięte poza obręb wszystkich miast, zajętych przez wojska amerykańskie. W Waszyngtonie uważają za obowiązek moralny(!) rządu Stanów Zjednoczonych wytworzenie na Kubie rządów cywilizowanych(!), zanim zrobi się próbę *(sic!)* z Kubańczykami, czy dorośli do autonomii. Ten początek protektoratu amerykańskiego, zrobiony w prowincyi San Jago, jest wiele mówiącym; zostawia on bowiem zawsze otwartą furtkę Amerykanom dla przyłączenia Kuby do posiadłości Unii, gdyż biedni Kubańczycy, mimo najlepszych chęci, mogą okazać się w oczach polityków i spekulantów amerykańskich „niedorosłymi do autonomii!“.

Co się tyczy strat, poniesionych przez Amerykanów w czasie operacyj wojennych pod San Jago, które trwały dwa tygodnie, a w których po ich stronie brał udział korpus ekspedycyjny czternastotysięczny, to są one — nie biorąc nawet pod uwagę chorób — znaczne. I tak, stra-

WŁADYSŁAW REYMONT.

# ZIEMIA OBIECANA.

9 (Ciąg dalszy).

— Nigdy nie czułem się nieszczęśliwym, a wtedy właśnie bawiłem się najlepiej, bo miałem czas.

— Jakto! nie był pan nieszczęśliwym? — zawołała z ogniem, przyskakując do niego.

— Nigdy.

— I nie jest pan nieszęśliwym? — pytała gorączkowo, głosem pełnym łez, żalu i oburzenia.

— Ani mi się śniło. Kama, co tobie?

— Pan nie był nieszczęśliwym!.. A ja się modliłam za pana, a ja dałem na mszę na pańską intencyę, nie kupiłam kapelusza, bo nie śmiałam stroić się wtedy, kiedy pan jest nieszczęśliwy; płakałam tyle, myślałam ciągle o panu, nie sypiałam, ciągle nudziłam pana Borowieckiego, żeby panu pomógł, byłam taka nieszczęśliwa, a pan nie był nieszczęśliwy! Pan się bawił i całował te... aktorki, a ja napróżno się martwiłam.... O mój Boże... mój Boże, jaka ja jestem nieszczęśliwa! — szeptała urywanym, gorączkowym, pełnym głębokiego żalu głosem i łzy, jak groch zaczęły się toczyć coraz gęściej po jej twarzy.

— Kama moja! Dziecko drogie, Kama! dzieciaku cudny! — szeptał porwany i rozrzewniony, całując ją po rękach.

Kama wyrwała je, zasłoniła sobie twarz i przez łkanie wołała:

— Ja pana już nie kocham! nie... Żeby pan był nieszczęśliwym... tobym... tobym... za panem poszła w ogień... na śmierć... Nie jadłabym... nie chodziłabym na koncerty.,. nie kupiła sukienki... ale... ale pan jest obrzydliwy... zły człowiek. Pan nie jest nieszczęśliwy... pan mnie oszukiwał...

Płakała spazmatycznie, Horn już nie wiedział, co z nią robić, próbował uspokajać, tłumaczyć, ale Kama nie chciała słuchać, a jemu pomimo rozrzewnienia śmiać się chciało z jej dziecińbstwa, więc usiadł przy niej. Odsunęła się gwałtownie, pochwyciła pieska z kanapy i zastawiając się nim, wołała:

— Gryż go Picolo, gryż, bo to niedobry człowiek, oszukał Kamę, ja go już nie kocham.

Uśmiechnął i zwrócił się ku wyjściu, bo i fabryki zaczęły już ryczeć swoją pieśń poobiednią.

— To pan się nawet ze mną nie żegna? To pan mnie nawet nie przeprasza? — zawołała prędko, ocierając łzy. — Dobrze. Od dzisiaj się nie znamy. Dobrze. Od dzisiaj będę chodziła na spacer z Malinowskim, albo z Krzeczkowskim, albo z Blumenfeldem, albo z tymi, z którymi będzie mi się podobało. Tak, tak, zrobię to, jak ciocię kocham, żeby pan nie myślał, że idzie mi o pańskie towarzystwo...

— I mnie wszystko jedno, bo się będę lepiej i weselej bawił w Arkadyi, niż z Kamą.

— Wszystko mi jedno, niech je pan całuje, niech się pan upija, jak Bum-Bum.

— A więc żegnam Kamę na zawsze — zawołał patetycznie i wyszedł.

Patrzyła srogo za nim, z kamienną obojętnością słuchała zamykania drzwi, ale gdy usłyszała, że już schodzi po schodach, zrobiło się jej strasznie żal, że może już naprawdę nie przyjdzie.

Wyjrzała za nim oknem, widziała, jak przechodził na drugą stronę Spacerowej i znikał w bocznej uliczce, nie odwróciwszy się nawet, wtedy ciężko upadła na kanapę, przycisnęła Picola do piersi i wybuchnęła.

— Picolo, mój jedyny, jaka ja jestem nieszczęśliwa!

Ale nie mogła płakać, przejrzała się w lustrze, poprawiła rozwichrzoną czupryne, krokiem poważnym poszła do ciotki, wzięła ją za rękę i z tajemniczą twarzą przyprowadziła do saloniku, a rzucając się jej na szyję, zawołała tragicznie:

— Już się stało! Już się nigdy nie zabaczymy z Hornem! Ciociu, jaka ja strasznie jestem nieszczęśliwa!

Ale zobaczywszy, że ciotka nie okazuje zbytniego zainteresowania, odsunęła się i zapytała boleśnie, z wyrzutem:

— I ciocia nawet nie płacze?

— Cóż to znowu za bziki?

— Panno Kamo, czy dzisiaj dostanę buzi na do widzenia? — wołał Moryc, uchylając drzwi z przedpokoju.

— Picolo pana pocałuje! — zawołała, rzucając się z psem do niego, ale Moryc nie czekał i wyszedł.

Na ulicy znowu zaczął się ociągać i zwlekać z pójściem do Grosglücka; zaczął przypominać sobie, czy niema gdzieindziej pilniejszego interesu do załatwienia, potem, że musi się w pewnej sprawie widzieć z Kesslerem, że powinien zajrzeć do domu. Przemógł się wreszcie i wszedł do kantoru bankiera.

— Szef u siebie? — zapytał, witając się ze Stachem Wilczkiem.

— Jest. od paru dni ciągle posyła po pana.

— Skończyłeś pan z Grünszpanem?

— Dopierośmy zaczęli, jesteśmy w piętnastym tysiącu...

— I jeszcze nie koniec? — zapytał ze zdumieniem.

— Nie jesteśmy nawet w połowie.

— Nie przerachuj się Wilczek! Ja panu dobrze życzę.

— Radziłeś mi pan sam przecież trzymać się mocno.

— Radziłem? ja radziłem? Być może, ale wszystko ma swoje maximum — mówił niezadowolony i zły na niego, bo radził mu przyciskać Grünszpana jeszcze wtedy, gdy nie miał mocno zdecydowanych zamiarów na Melę, ale teraz, teraz gniewało go to serdecznie.

— Ale, przyjdź pan do kantoru Borowieckiego podpisać kontrakt na dostawę węgla.

— Dziękuję panu bardzo... bardzo — szeptał uradowany Wilczek, ściskając mu ręce.

— Tylko mam z panem coś do pogadania.

— Powiedz pan otwarcie, co mam dać za to?

— Określimy później. Mam na pana większe zamiary. Za pół godziny wyjdę, odprowadź mnie pan, wtedy to pomówimy.

Moryc wolno ściągnął palto, zatarł ręce i raz jeszcze spojrzał na zaciemnioną gwałtownie ulicę, bo deszcz zaczął padać i brzęczeć po szybach.

— Co będzie, to będzie, dobrze będzie — myślał, i wszedł do gabinetu bankiera, który na jego widok zerwał się z krzesła z radością.

— Jak się pan ma, jak się kochany pan ma? — wołał, całując go w policzki. — Ja byłem tak niespokojny o pańskie zdrowie! To bardzo niepoczciwie zostawiać swoich przyjaciół w takiej długiej niepewności. Myśmy się wszyscy kłopotali o pana! Nawet Borowiecki bardzo się pytał o pana.

Moryc się uśmiechnął nieznacznie z tej troskliwości.

— Cóż wełna? A jednak ja się grubo stęskniłem za panem.

— Dziekuję. Pan jesteś bardzo dobry człowiek.

— Kto może mówić inaczej o mnie? Ja wczoraj dałem dwadzieścia pięć rubli na kolonie letnie. Patrz pan, tu stoi to wydrukowane!

Podsunął mu gazetę.

— Cóż nasza wełna? — zapytał dość niecierpliwie.

— Pan wiesz, jak place idą w górę, jak cegła podskoczyła, co?

— Wiem, bo my trochę robimy w placach. Zacznie się w Łodzi duży ruch. Słyszałeś pan co na mieście o Grosmanie? — zapytał nieco ciszej.

— Policya... tak....

Uśmiechnął się.

— Sza... sza... — syknął, obejrzał się na wszystkie strony, zajrzał do kantoru, czy kto nie podsłuchuje i mówił mu do ucha: — Jego wczoraj prawie aresztowali.

— Już wczoraj wieczorem o tem słyszałem, zaraz po przyjeździe, że go zupełnie aresztowali.

— Łódź to jest bardzo plotkarskie miasto. Oni się zaraz potrzebują interesować wszystkiem. Co to komu do tego, co drugi robi! Grosmana denuncyowali, ale jemu nic nie zrobią, bo on jest czysty, jak ja.

Moryc znowu się uśmiechnął dwuznacznie.

— Ale czy to potrzebne, żeby policya się mięszała do prywatnych interesów.

— Pan wysoko angażowany w tym interesie?

— Na całe trzydzieści tysięcy! On byłby się wylizał trochę! No cóż, nieszczęścia chodzą i po fabrykach i po ludziach i po towarach, a asekuracya droga i płacić potrzeba za darmo! Byłby wszystkich spłacił. Jak kto ma pech, to mu i ogień zdechł. Ha, ha, ha!

— Nic mu się nie stanie, Grosman uczciwy człowiek.

— Mówię to samo, jabym nawet za niego zaręczył, ale cóż pan poradzisz, jest tyle łajdaków w Łodzi, co gotowi przysięgać, że widzieli, jak on... bo ja już wiem, czego oni nie powiedzą. No co tam z tem, cóż z naszą wełną?

— Kupiłem i zaraz sprzedałem za gotówkę.

cili oni: 21 oficerów i 225 szeregowców zabitych, 98 oficerów, 1486 szeregowców rannych i 84 szeregowców zaginionych.

## Z zaboru pruskiego.

*(Instytucye hakatystów. — Obsadzenie biskupstwa chełmińskiego. — Kult Bismarcka. — Nowe ustawy przeciw językowi polskiemu. — Pruscy ministrowie w Poznaniu).*

W pracy nad umocnieniem niemczyzny nie ustają szowiniści pruscy. Świeżo w dziennikach hakatystycznych pojawił się równobrzmiący komunikat, w którym po wynurzeniu radości, że odezwa, nawołująca do składek na rzecz utworzenia w Poznaniu czytelni niemieckiej (hakatystycznej), poszczycić się może niezwykłym sukcesem, gdyż ofiary płyną obficie — wyrażone jest życzenie, żeby w Poznaniu utworzono instytut hygieniczny. Przyczyni się on nietylko do polepszenia stosunków zdrowotnych, ale równocześnie do polepszenia stosunku niemiecko-polskiego na kresach wschodnich. Dzienniki hakatystyczne wyrażają nadzieję, że rząd ochoczo pośpieszy z zasiłkiem pieniężnym, tworząc w ten sposób podstawę do zgody Niemców z Polakami, naturalnie tylko z takimi Polakami, którzy dowiedli, że są „lojalnymi“ poddanymi państwa pruskiego.

O obsadzeniu biskupstwa chełmińskiego krążą najrozmaitsze wieści. Kapituła podała podobno aż ośmiu kandydatów, lecz rząd skreślił sześciu, dwóch tylko pozostawiając, sam zaś, jak słychać prowadzi z Rzymem rokowania po za plecami kapituły i życzy sobie, aby biskupem wybrano ks. kanonika Tetzlaffa z Poznania. Już to pewnym być można, że kapłan „podejrzany“ choćby tylko o bezstronność i sprawiedliwość względem Polaków, nie zyska uznania w oczach rządu.

Z okazyi śmierci Bismarcka „patryoci“ niemieccy żywą rozwijają działalność. W Poznaniu odbędzie się wielka uroczystość żałobna, do komitetu urządzającego weszli wszyscy dygnitarze i przedstawiciele władz, instytucyj, hakaty itp. W Bydgoszczy powstał komitet, który chce Bismarckowi w tem mieście postawić pomnik! Polakożercy *Geselliger* denuncyuje nauczycieli, że oczekiwali rozkazu z góry, aby w szkołach uczcić godnie pamięć Bismarcka, nie uczynili zaś tego z własnej ochoty.

Nowych ustaw przeciw językowi polskiemu domaga się znany hakatysta, dr. Hasse. Ponieważ kontrolowanie języka polskiego na zebraniach Towarzystw i wiecach wyborczych sprawia rządowi wiele trudności, więc używanie tegoż ma być zakazane we wszystkich korporacyach świeckich i kościelnych, w Towarzystwach akcyjnych, cechach, spółkach i t. d. Zakaz ten dotyczyć powinien wszystkich krajów Rzeszy niemieckiej. Nadto domaga się apostoł hakaty, aby zakazano wywieszania polskich firm, plakatów i wogóle ogłoszeń w polskim języku. Za przekroczenie tego zakazu nietylko ma być wyznaczona kara, lecz unieważnione być mają wszelkie dokumenta, bądź spisane w polskim języku, bądź dotyczące firm i ogłoszeń, w polskim języku zredagowanych.

Ministrowie Miquel, Bosse i von der Recke zjechali wczoraj do Poznania dla narady nad kulturnemi środkami germanizacyjnemi. *Dziennik Poznański* powitał ich temi słowy:

„Pragniemy, żeby nowe instytucye przynajmniej nie obciążyły zbytecznie biednych gmin naszych, i żeby urzędnicy tychże humanitarnych instytucyj nie byli wybierani z pomiędzy agitatorów hakatystycznych. Gdyby obecność panów ministrów dała powód do narad i uchwał politycznych, narodościowych, mamy pretensyę, żeby i takie osobistości były słuchane, które mogłyby panom ministrom pokazać odwrotną stronę medalu“.

---

— To dobrze, bo mnie dzisiaj dużo potrzeba gotówki.

— Komu nie potrzeba dużo gotówki! — powiedział melancholijnie Moryc.

— Pan ją będziesz miał, bo pan masz głowę. Masz pan przy sobie pieniądze?

— Nie mam — odparł wolno i spokojnie, chociaż serce uderzyło mu mocniej.

— Przyślij mi pan przed czwartą koniecznie, mam wekslowe wypłaty. Dużo zarabiamy? — zapytał, częstując go cygarem.

— Ja zarabiam dobrze, ale pan...

— Ja zarobię, bo do spółki, mój kapitał... — Kapitał mój, bo jest u mnie — rzucił Moryc, zapalając cygaro.

Bankier nie słyszał dobrze, czy nie mógł uwierzyć lub zrozumieć, bo odbierając od niego zapałkę, zapalał swoje cygaro i mówił:

— Umówiliśmy się na dziesięć procent po odliczeniu kosztów.

— Zapłacę panu dziesięć procent rocznie, ale kapitału nie zwrócę — ciągnął nader spokojnie Moryc.

— Co? Co pan gadasz? Pan masz małe rybki w głowie! — krzyknął.

— Mówię panu otwarcie, że pieniądze ulokowałem w swój interes.

— Moje pieniądze! moje pieniądze!

— Pańskie pieniądze. Pożyczyłem od pana na długi termin...

Bankier odskoczył, stał chwilę zdumiony, nie wierząc uszom własnym.

— Panie Moryc Welt, wypłać mi pan natychmiast moje trzydzieści tysięcy marek!

— Panie Grosglück, pieniądzy panu nie oddam, wziąłem je dla siebie, potrzebne mi są do prowadzenia większego interesu, zapłacę od nich dziesięć procent rocznie, a oddam, jak się dorobię — mówił zimno Moryc i odzyskał zupełny spokój i równowagę.

— Pan zwaryowałeś! Pan jesteś chory, zmęczony drogą i interesami, odpocznij pan trochę.

(C. d. n.)

# KRONIKA.

**Kraków,** 9 sierpnia

**Wiadomości osobiste.** Ks. biskup Puzyna wczoraj wieczór powrócił ze Lwowa.

Minister Jędrzejowicz i podkomorzy hr. Traun przejechali dziś po południu pospiesznym pociągiem ze Lwowa do Wiednia.

**Z powodu śmierci Bismarka** na szkołę polską w Biały nadesłano 4 złr., zebrane w kasynie krzeszowickiem, zaś od letników w Winnikach 5 złr.

**Na miejsce wiecznego spoczynku** odprowadzono wczoraj ś. p. Tadeusza Hałacińskiego, który onegdaj zmarł po długich cierpieniach. Był on synem nieżyjącego wicemarszałka Rady powiatowej myślenickiej, zasłużonego w tępieniu niemczyzny obywatela. Zmarły Tadeusz od trzech lat prawie sparaliżowany, na łożu boleści uczył się do egzaminu sędziowskiego i przed miesiącem mianowany został adjunktem sądowym. Przysięgę sędziowską złożył lewą ręką, prawej już nie mógł podczas uroczystego tego aktu podnieść. Niedługo jednak cieszył się zyskanym awansem, śmierć przecięła pasmo dni jego, odbierając go rodzinie i dla zalet jego charakteru ceniącym go wysoko przyjaciołom i kolegom.

**Licytacyę na roboty wodociągowe** dla Krakowa rozpisuje prezydyum miasta. Ogłoszenie zamieszczamy dziś w dziale inseratowym naszego dziennika. W interesie pp. przedsiębiorców jest rozpatrzenie się dokładne w warunkach licytacyjnych.

**Wdowy po urzędnikach państwowych**, któreby chciały za przykładem wdów czeskich podpisać petycyę o zrównanie ich pensyi według nowej ustawy, zechcą najspieszniej się zgłosić pod adresem Stanisława Balzarowa, wdowa po adjunkcie sądowym w Limanowy. Petycya wniesioną ma być w dniu 18 b. m.

**Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie** rozpisuje dostawę oleju rzepakowego do oświetlania i smarowania. Bliższe szczegóły podaje ogłoszenie, w niniejszym numerze zamieszczone.

**Zmarli.** Gonsalwo Lobewein, znany w Krakowie z kilkuletniego swego pobytu przedsiębiorca budowlany, zmarł w Wiedniu w 53 roku życia.

W Warszawie zmarł b. inspektor lekarski gub. lubelskiej i b. prezes Towarzystwa lekarskiego w Lublinie, doktor medycyny, ś. p. Juliusz Kwaśniewski; liczył 64 lata.

W Stanisławowie zmarł Władysław Kudelski, dyrektor szkoły ludowej im. Czackiego, żołnierz z r. 1863, człowiek prawego charakteru, przeżywszy lat 63.

**Z teatru letniego.** „Królowa przedmieścia“ — prawdziwe „dziecko szczęścia“ dyrekcyi teatru letniego dobiega dwudziestego przedstawienia. Doświadczeni bywalcy teatralni dziwią się nawet, że Kraków o tej porze dostarcza teatrowi tylu widzów A zastęp ich powiększa się codziennie z powodu powracających zastępów letników. Każde przedstawienie jest dowodem wielkiego zainteresowania ze strony publiczności, okazywanego owacyami dla artystów. I tak w sobotę wywołano twórcę udatnej muzyki, p. Powiadowskiego i wręczono mu wieniec, w niedzielę zaś otrzymała bukiet pani Ziemkiewicz. Nie brakowało i owacyi dla autora. W obsadzie zaszła jedna zmiana, mianowicie rolę Goldfisza objął p. Kober po p. Nynkowskim, gdyż utalentowany ten artysta opuszcza trupę p. M reckiego i udaje się na prowincyę, gdzie urządzać będzie wieczorki humorystyczne. Pp. Pol i Ankiewicz sypią obficie nowemi a udatnemi kupletami.

**Pamiętniki kardynała Sembratowicza.** *Ruch Katolicki* ogłasza: Dowiadujemy się, że ś. p. ks. kardynał Sembratowicz oddał przed śmiercią swoje zapiski i dokumenty posłowi dr. Gładyszowskiemu z Tarnopola. Mają one być publikowane i z pewnością znajdzie się w nich wiele ciekawych rzeczy, dotyczących polityki i wewnętrznych stosunków ruskich.

**Okocim**, 8 sierpnia. (Kor. *N. Reformy*). Żywo było wczoraj w naszym zakątku. „Sokół“ bocheński zapowiedział u nas odbycie publicznych ćwiczeń. Podwodami z Bochni podążyła drużyna bocheńska, w liczbie 27 umundurowanych, gościńcem państwowym ku Brzeskowi. Tu na granicy miasteczka burmistrz dr. Bernacki i dyrektor p. Niwicki serdecznie witali przybywających. Za szczere, prawdziwie staropolskie przyjęcie podziękował imieniem drużyny prezes Towarzystwa dr. Wcisło. Po krótkim odpoczynku podążyła drużyna marszem ku Brzeskowi, a stąd, po modlitwie w miejscowym kościółku, do Okocima. Boisko do ćwiczeń było umyślnie przygotowane, przybrane, z jednej strony widniał napis „Witajcie“, z drugiej sokole „Czołem“. W przygotowaniu boiska widać było rękę gospodarza.

W pół godziny po przybyciu dwudziestu jeden druhów wkroczyło na boisko przy odgłosie muzyki salinarnej bocheńskiej. Ćwiczenia wolne w pięciu obrazach wypadły prawie bez zarzutu. Bardzo dobrze wypadły ćwiczenia laskami, z których każdy obraz darzono przeciągłemi oklaskami. Ćwiczenia na drążku były świadectwem dłuższej pracy ćwiczących, wprawy, wytrzymałości i wyrobionej siły. W takt wykonane ćwiczenia maczugami powszechnie się podobały. Już o zmroku przypadła kolej na piramidy układu naczelnika gniazda p. Kozłowskiego. Zręczność w budowaniu piramid, szybkość w wykonaniu i piękny układ linij, tworzących piramidę, tak rozentuzyazmowały publiczność, że ta, mimo zakończenia ćwiczeń, długi czas jeszcze trzymała w oblężeniu otoczenie boiska, wyczekując dalszych produkcyj.

Boisko otoczone było setkami widzów, między którymi byli przedstawiciele władz Brzeska, prawie cała inteligencya, mieszczanie, poważna ilość włościan i rzemieślników. Żadnego wstępu nie żądano.

Moralny sukces jest wielki, wielu obywatelom otwarły się oczy na zadanie i cele sokolstwa, które w ogóle zyskało nowych przyjaciół, a „Sokół“ bocheński nowych członków, którzy sobie postanowili brać udział w ćwiczeniach w Bochni, ze względu na odległość, przynajmniej raz w tygodniu.

Koszta urządzenia ćwiczeń ponoszą uczestnicy; urzędnicy miejscowi przyczynili się do ich pokrycia kwotą 11 złr. Z uprzejmością dostarczonego przez Zarząd browaru posiłku nie skonsumowano. bo po godzinnym odpoczynku po ćwiczeniach bezwzględny rozkaz wydająca trąbka naczelnika dała sygnał do odjazdu. Mniejsza część drużyny została w kasynie brzeskiem na zabawie z tańcami, większość odjechała wprost do Bochni.

W opisanej wycieczce, która tu dla nas w Okocimie i w okolicy zostanie miłem wspomnieniem, wzięło udział 3 umundurowanych Sokołów z Krakowa, 11 z Wojnicza i oddziały cyklistów krakowskich i bocheńskich. *I. O.*

**Z Rzeszowa** donoszą: Nasza Rada miejska uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 65.000 złr. w wiedeńskim zakładzie kredytowym na pokrycie rozmaitych robót inwestycyjnych, objętych budżetem. Pożyczka spłacaną będzie w 50 ratach. — Dyrektorem szkoły wydziałowej męskiej w Rzeszowie mianowała Rada p. Walentego Millera, starszym nauczycielem p. Antoniego Weissa, młodszym p. Piotra Mraskowskiego — W końcu uchwaliła Rada, aby burmistrz dr. Jabłoński przyłączył się do deputacyi burmistrzów 30 miast galicyjskich, mającej cesarzowi złożyć hołd z okazyi jubileuszu.

**Stanisławów**, 7 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*) Nie każemy, co prawda, tak jak u was w Krakowie, obwozić na kółkach pomnika Mickiewicza, ażeby zadecydować, gdzie i jak ma on stanąć, ale odwołujemy się do opinii rozmaitych powag i od komitetu apelujemy do komitetu, gdzie który postawić nam go każe.

Komitet Mickiewiczowski, złożony z ludzi rozmaitych zawodów, prawników i nieprawników, filozofów i niefilozofów, inżynierów, architektów, lekarzy, przedsiębiorców, urzędników itd., postanowił, że pomnik ma stanąć obrócony do gmachu dyrekcyi kolejowej, a profilem do ulicy Sapieżyńskiej, drugim zaś profilem do ulicy Ormiańskiej. — Pomimo tej uchwały, już obowiązującej, odwołał się jeszcze komitet do powagi oddziału Towarzystwa politechnicznego, który polecił przedstawić komitetowi opinię odmienną, mianowicie radzi obrócić pomnik do wylotu uliczki im. Jachowicza ku ulicy Sapieżyńskiej, bez względu na to, że plac podłużny, pięcio- lub sześciokątny, nieforemny, wymaga rozciągłością swoją, ażeby stojący na nim pomnik, obrócony był twarzą ku tej stronie, gdzie ruch panuje największy, a zatem ku Rynkowi i gmachowi dyrekcyi kolejowej, do czegoby należało także zastosować uplantowanie ogrodu na tym placu istniejącego.

Rzecz ciekawa, co z tym fantem pocznie komitet, który już większością głosów rozstrzygnął, że pomnik ma stanąć zwrócony twarzą do ulicy Karpińskiego, t. j. ku Rynkowi i budynkowi dyrekcyi kolejowej. Zapewne zasięgnie jeszcze zdania oddziału Towarzystwa pedagogicznego, kapituły lub jakiegoś innego ciała bardzo poważnego, a skończy się na tem, że nie chcąc żadnemu z nich się narazić, postawi pomnik w Magistracie lub w nowo budującem się templum.

Kamień na piedestał, o który rozbijała się gorliwość kamieniarza, odkryto szczęśliwie w kamieniołomie tarnopolskim i przysłano go już tutaj — jest zatem nadzieja, że pomnik na prawdę stanie i, że odsłonięcie go istotnie we wrześniu się odbędzie.

**Egzamin z rachunkowości państwowej** w namiestnictwie złożyli: panie Marya Karichówna, Helena Grzybowska i p. Leib Goldberg z odznaczeniem, tudzież pp. Helena Dąbrowska, Kazimira Hilscherówna, Stanisława Byczyńska, Klemens Kurylas, Edward Podoski, Eustachy Wolański, Tadeusz Lebenstein i Tadeusz Sołtykiewicz.

**Morderstwo w Przemyślanach.** Zwłoki żydów pomordowanych w Przychodach przewieziono do Przemyślan w celu dokonania sekcyi. Dziewczyna, która została przy życiu, choć ma czaszkę w kilku miejscach pękniętą, nie odzyskała przytomności. — Ajent policyjny Szpang, wysłany do Przemyślan ze Lwowa, wytropił już podobno dwóch zbrodniarzy, którzy są parobkami z sąsiedniej wsi Łahodów.

**Uwięzienie rezerwisty.** Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent: Wielką sensacyę wywołało u nas aresztowanie przez władze wojskowe nauczyciela ludowego, Elijowa, rezerwisty 95 p. p., który widząc, jak porucznik 15 kompanii, Andel, znęcał się nad żołnierzami, bijąc ich po karku i po twarzy, nazwiska ich sobie ponotował w celu robienia z nich przy raporcie użytku. Elijowowi podali żołnierze z tej kompanii szereg faktów, mocno obciążających porucznika Andela, mianowicie miał on kilku żołnierzy pokaleczyć szablą po głowie i rękach. Żołnierze pokazywali Elijowowi rany i blizny. Elijowa zasadzono do aresztu, a d. 4 b. m. odesłano go do więzienia garnizonowego w Czerniowcach.

**O katastrofie kolejowej** pod Gmünd, jeden z naocznych świadków, opowiada następujące szczegóły: Jechałem z Wiednia do Chebu. W przedziale moim było nas czterech mężczyzn i jedna kobieta. Jakoś żadną miarą usnąć nie mogliśmy. Gdy pociąg nasz z powodu defektu lokomotywy stanął, wysiadłem z wagonu mocno przerażony. Poszedłem do maszynisty, który miał dosyć zafrasowaną minę i niecierpliwie potrząsał głową. Nagle zwrócił się do konduktora i powiedział: „Nie możemy dalej jechać! Proszę zawiadomić pociąg osobowy“. Zauważyłem zaraz, że grozi nam niebezpieczeństwo i nim się jeszcze opatrzyłem, było już źle. Przed zderzeniem jeszcze począłem budzić śpiących towarzyszy podróży — było już jednak za późno. Okropne zderzenie nastąpiło. Nie potrafię opisać, co się teraz działo. Zasłyszałem zewsząd jęki, widziałem twarze blade. Stałem, nie wiedząc, co czynić — wtem jakaś postać zwiesiła się u mojej szyi i w tej chwili, zemdlona, padła na ziemię. Była to młoda kobieta. Podniosłem ją i ułożyłem na ławce. Była ranną. Razem z innemi zacząłem ratować nieszczęśliwych poranionych, aż do czasu przybycia pociągu ratunkowego. Najbliższym pociągiem odjechałem z powrotem do Wiednia.

Dzienniki wiedeńskie podają, że ranni około 2 godzin czekać musieli na pomoc lekarską. Skrzynkę z opatrunkami dopiero po dłuższem poszukiwaniu znaleziono, ale bez klucza, a gdy klucz znaleziono, pokazało się, że skrzynka próżna i brakło w niej opatrunków. Jeden z podróżnych strzępami własnej koszuli poobwiązywał sobie rany.

Na miejsce katastrofy przybywało przez oba dni wiele ciekawych; przybył także arcyksiążę Rainer i dokładnie informował się o wypadku.

Władze kolejowe i sądowe sprawę całą badają. Kto zawinił — okaże śledztwo.

**Z Warszawy.** *Warszawskij Dniewnik* donosi, że mieszkaniec Warszawy, p. Maksymilian Nirnstein, wniósł do zatwierdzenia władzy wyższej projekt ustawy banku ludowego dla Warszawy i Łodzi. Bank taki powstałby dla klas najbiedniejszych robotników fabrycznych, drobnych rękodzielników i t. d.; fundusz zakładowy jego powstać ma z 10-kopiejkowych wkładek cotygodniowych wyłącznie przez ludzi tej sfery.

**Jerzy Ebers**, znany powieściopisarz niemiecki, o którego śmierci wczoraj doniósł nam telegram, pisał głównie romanse na tle historyi egipskiej. Pierwszą jego powieścią była „Córka króla egipskiego“, najbardziej znanym stał się romans „Homo sum“. W roku ubiegłym wydał „Arjadnę“, której fabuła rozgrywa się również w Starym Egipcie.

**Schwytanie rzezimieszka.** Dzięki pomiarom antropometrycznym, wykryto osobistość: międzynarodowego rzezimieszka w wielkim stylu, który na wystawie jubileuszowej w Wiedniu operował od dłuższego czasu. Fach swój uprawiał bardzo zręcznie. Stanąwszy w pobliżu automatów, t. j. w miejscu, gdzie publiczność ma najciekawsze przedmioty do obserwowania, upatrywał sobie ofiarę w postaci widza, mającego bogatą szpilkę u krawata. Następnie przeciskał się do upatrzonego jegomości, a gdy tłok wzmagał się, a z tłokiem gorąco, rzezimieszmieszek zdejmował kapelusz z głowy i, wachlując się nim, co chwila potrącał zlekka szpilkę w krawacie jegomości, dopóki łepek nie wysunął się z krawata. Następnie, wachlując się wciąż, ze zręcznością prestidigitatora wyciągał szpilkę i ulatniał się, jak kamfora. W mieszkaniu rzezimieszka znaleziono kolekcyę cennych szpilek, oraz kilka książeczek Kasy oszczędności, w której złodziej lokował swoje „oszczędności“. Schwytany podał się za Lewina z Odessy, po zdjęciu jednak pomiarów antropometrycznych i skombinowaniu się z innemi urzędami policyjnemi przekonano się, iż ptaszek raz już schwytany był w Paryżu i że jest to niejaki Piotr Kozłowski z Warszawy, czy też ze Lwowa.

**Pomnik Hyrtla**, znakomitego anatoma, odsłonięto w Mödlingu pod Wiedniem.

**Największym teatrem na świecie** będzie teatr na paryskiej wystawie światowej w r. 1900. Według relacyi budowniczego p. Raulina, ten pałac sztuki pomieści 15.000 osób. Przestrzeń dla widzów składać się będzie z pięciu kolistych rzędów, tarasowo nad sobą zbudowanych. Półkola będą tworzyć olbrzymie arkady, wsparte na kolosalnych słupach. Do każdego z pięciu rzędów prowadzić będą podwójne schody, tak przestrone, że każdy oddział może być w pięciu minutach przez publiczność opróżniony. Scena ma kształt koła i obracać się będzie na osi pionowej; wynosi ona 300 stóp w średnicy. Naturalnie, że przedstawiane tu będą najwspanialsze olbrzymie utwory dramatyczne z procesyami i pochodami, których dla braku dość obszernej sceny dotąd nigdzie przedstawiać nie można było.

**W wojsku północno-amerykańskiem** pobierają oficerowie, podoficerowie i żołnierze następujące pensye podczas wojny, jak donosi chicagowska *Zgoda*: Kapitan 150 dolarów miesięcznie, pierwszy porucznik 125 dolarów, drugi porucznik 116 dolarów, pierwszy sierżant 30 dolarów, kwatermistrz i inni sierżanci po 21 dolarów 60 cent., kaprale po 18 dolarów, a szeregowcy po 15 dolarów 60 cent. Trochę więcej niż u nas w Europie!

**Międzyparlamentarna konferencya** dla sądów rozjemczych miała się odbyć w Lizbonie we wrześniu r. b. Z Austryi udział swój zgłosili posłowie: Włodzimierz Gniewosz, Roszkowski, Burgstaller, Pirquet i dr. Lewakowski. Z powodu jednak wielkiej odległości Lizbony i wojny hiszpańsko amerykańskiej postanowiono w bieżącym roku konferencyi tej nie odbywać, a tylko w Brukseli się zebrać i termin przyszłorocznej konferencyi ustanowić.

**Olbrzymi dzwon.** Na uczczenie pamiątki pobytu cara w Ławrze Kijowskiej, w roku 1896, w warsztatach fabryki finlandzkiej, istniejącej w Moskwie, odlano dzwon wagi 1636 pudów (czyli około 26 tysięcy kilogramów). Rysunek dzwonu robił akademik Browski. Dzwon kosztował 35.000 rubli i pod względem wielkości jest trzecim z odlanych w wieku bieżącym. Departament dróg żelaznych zezwolił na bezpłatne przewiezienie tego dzwonu z Moskwy do Kijowa, gdzie będzie zawieszony w Ławrze.

---

**Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej** wpłynęły w maju, czerwcu i lipcu następujące wkładki (Ciąg dalszy):

Kazimiera Banhidy z Grodzisk, ks. J. Matoga z Oświęcima, ks. St. Pilchowski z Niegowici, ks. St Adamczyk z Tłustego, ks. Szymon Cetnarski z Drohobycza, ks. M. Piątkowski z Oleska, ks. A. Rymar z Majdana sien., ks. Hanusiak z Raciborowic, ks. J. Rozwadowski z N. Sącza, ks. L. Brosig z Czarnego Dunajca, ks. M. Warmuz z Kęt, ks. M. Zuziak z Baranowa, ks. J. Pelc z Podhajec, ks. A. Gonet z Nowosielec, ks. Niewodowski z Wrocanki, ks. J. Pagacz z Poręby wielkiej, Marya Ożegalska z Kamionny, ks. J. Boca ze Słopnic król., ks. Grodecki z Pysznicy, ks. Głowacz z Brzozowy, St. Stankiewicz z Mizyńca, ks. dr. J. Dutkiewicz z Rzegonicy, ks. Stan. Hałatek z Trzebini, ks. Wład. Dobrowolski z Nowego Rybiego, ks. R. Szwarc ze Zwierzyńca, ks. Andrzejowski ze Skały, ks. J. Kopiński ze Stryszowa, ks. J. Data ze Strachociny, ks. J. Białos z Binarowej, ks. J. Bigo z Mrzygłodu, dr. A. Surowiecki z Tarnobrzega, ks. J. Cież z Sieprawia, ks. W. Centt, ks dr. Knapiński, prof. dr. Domański, Bron. Trzaskowski, prof. Fr. Bieniasz, Stefania Estreicher, prof. dr. Jakubowski, Kasper Wojnar, ks. M. Dębowski, dr. L. Kopff, ks. J. Krukowski, Jan Nagel, ks. J. Żeliwski, prof. J. Kleczyński, Wład. Kleczyńska, ks. dr. J. Caputa, M. Matula, prof. dr. Fr. Fierich z Krakowa po 2 złr.

Ks. J. Steczko z Polanki wielkiej, prof. J. Wyrobek z Nowego Sącza (1 złr. 50 ct.), Halina Markuszewska z Boronic, J. Zwiernicki ze Zwiernika, ks. Maks. Hajduk ze Stobierny, ks. F. Stolarczyk z Kamionki wielkiej, ks. Bern Rudnik ze Szczyrzyc, ks. B Boba z Mikuszowic, ks. M. Górnicki z Jarosławia, ks. J. Heynar z Rzeszowa, ks. J. Gachowiec z Józefowa, ks. A. Hochecker z Brzeżan, ks. Z. Kwieciński z Załęża, ks. Merkl z Muszyny, ks. W. Biedroń z Dziekanowic, ks. J. Ciszek z Bolesławia, ks. J. Figwer ze Spytkowic, ks. Głębocki z Chrzanowa, J. Łabędź z Mucharza, ks. W. Mach z Chyrowa, ks. A. Slisz z Bukowska, ks. M. Tarczyński z Zagórzan (1 złr. 20 ct.), ks. R. Godawski z Jurkowa, ks. J. Jakiel z Klimkówki, ks. A. Jurkowski z Ostrowska, ks. A. Iwanczyszak z Magierowa, ks. L. Łabuda z Równego, ks. F. Mikuszewski z Wiśniowy, ks P. Podolski z Ostrów. (Dok. nast.)

**Ks. dr. Wądolny**
skarbnik Tow. Oświaty ludowej.

---

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dzień 8 sierpnia pogodny, gorący. Termometr doszedł od +14°,6 C. do +30°,4 C., barometr opada.

Dnia 9 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 736,0 mm., termometru +19°,6 C., wiatr wschodnio-południowy.

## Z letnich siedzib.

**Zakopane**, 5 sierpnia. Zasada chwalenia co swoje, lub przynajmniej zamilczanie o wadach i niedokładnościach — daje się odczuwać bardzo boleśnie, bo ci, których do naszych zdrojowisk i kurortów trudno było zwabić, mają zwykle tłómaczenie, że to, owo i drugie i dziesiąte jest u nas w stanie prymitywnym. Że w zakładach dominują — nieporządek i arogancya, że nietylko na żadnym z kurortów nie znajdziesz po europejsku zorganizowanej orkiestry, a muzyka dla kuracyuszów jest rzeczą nieodzowną, ale bywają, jak np. w Zakopanem, takie orkiestry, które przeraźliwemi i dysharmonijnemi dźwiękami odstraszają mających jaki taki słuch kuracyuszów od uczęszczania do miejscowości, w których ta nieskładna góralska kapela się produkuje.

Ś p. dr. Chałubiński wskazał naszej polskiej publiczności, że nie ma jej po co szukać innych klimatycznych stacyj, gdy ma Zakopane. I rzeczywiście, powietrze w tej miejscowości jest znakomite i dla ludzi z naszego kraju najstosowniejsze na choroby piersiowe, a także po części nerwowe. Aleć ani dr. Chałubiński, ani kto inny nie przeczył, że pilność lekarzy na podobnych stacyach klimatycznych jest główną dźwignią, która może podnieść poderwane zdrowie pacyenta, że nie dość jest być doktorowi przy obiedzie, który jego pacyenci spożywają w jego zakładzie, ale ważniejszemby było, gdyby on sam lub jego pomocnicy znajdowali się nieodstępnie w hydropatycznym zakładzie i kierowali natryskami i kąpielami, a nie zostawiali kuracyuszów na łaskę i niełaskę służby. Gdyby np. w Zakopanem przez klimatykę urządzona była lekarska konsultacya i przybyły chory znalazłby radę kilku doktorów, a nie jednego, często kierującego się w swych wskazówkach tylko osobistemi względami. Taka ogólna konsultacya miałaby do pewnego stopnia autorytet i musiałaby pozyskać zaufanie publiczności. Dalsze zaś leczenie pod kontrolą tej konsultacyi mogłoby być polecone jednemu z miejscowych lekarzy specyalistów od tej choroby, na którą cierpi pacyent, lub też wedle wyboru samego pacyenta. Ale zawsze i w każdym razie pacyent miałby możność w pewnych godzinach mieć poradę poważnego gremium lekarzy.

Cudne nasze góry i okolice tatrzańskie mogą już być zwiedzane i na góry można się odważniejszym i silniejszym wdrapywać, bowiem droga szosowa, jeżeli nie zupełnie, to w znacznej części łączy z Zakopanem miejsca ciekawe. Jest nawet Towarzystwo tatrzańskie, które urządza schroniska dla turystów, w których to schroniskach pobierają za prawo przespania się w ogólnym sypialnym pokoju $1\frac{1}{2}$ złr. Nie można powiedzieć, ażeby to było bardzo tanio. A już o estetykę tu się nikt nie troszczy. Tak np. odbywający wycieczkę do Morskiego Oka przebywa jednę trzecią część drogi piechotą lub wierzchem na koniu, bo jeszcze dobrze urządzonej drogi ze schroniska „Rostoka“ do Morskiego Oka nie ma. Spragniony ujrzeć to piękne jezioro podchodzi ku niemu, ale go nie widzi, tylko spotyka na lewo od domu z werandą, na jezioro zwróconą, jakiś nędzny budynek i chlew dla nierogacizny, które go pierwsze tu spotykają i dopiero wdrapawszy się na pagórek, widzi czarniące jezioro, otoczone w części jeszcze i teraz pokrytemi śniegiem górami! Kontrast dziwny: u podnóża cudów natury tatrzańskie Towarzystwo nie znalazło nic piękniejszego zbudować, jak chlew... Tratewka, na której się odbywa podróż po Morskiem Oku, wiosłowana przez dwóch górali, jest wiotka i nędznie zbudowana, tak że tylko ledwie 7 osób może pomieścić, a że pływanie na niej odbywa się bardzo powoli, więc większa część z przybyłych turystów jest pozbawioną przyjemności pływania po jeziorze. Tylko dowcipni Galileusze umieją zawsze paragrafy przepisów tłómaczyć na swoją korzyść i *jure caduco* zabierać do swego rozporządzenia tratewkę... Droga do Morskiego Oka z Zakopanego przechodzi przez lasy świerkowe i na całą tę okolicę ledwie kilka chat góralskich się spotyka. — Z przeprowadzeniem szosy można mieć nadzieję, że i ta lesista pustynia się ożywi. Piętrzące się w pobliżu drogi góry i zmieniająca się panorama, dają nam prześliczny i malowniczy krajobraz. Oko trochę odpoczywa, gdy się w Rostoce opuści wózek i wejdzie się dla odbycia reszty podróży piechotą do lasu.

Podziwiając piękną naturę nie możemy odmówić ludowi, te góry zamieszkującemu, wszelkich możliwych zalet. Góral tatrzański jest pracowity, wytrwały, uczciwy i kochający swój kraj, a przedewszystkiem góry, jest oprócz tego grzecznym aż do pokory. Każdy z nich, z małemi wyjątkami, umie czytać a panie góralki, *vel* „baby“, jak ich górale nazywają, dzieląc na równi z mężczyznami pracę, każą się cenić panom „chłopom“ — i ci bez nich nic postanowić i przedsięwziąć nie mogą. Emancypacya kobieca, tj. tak zwana kwestya kobieca, jest tu zupełnie w prawie zwyczajowym załatwioną. Góralowi i przez głowę nie przejdzie źle traktować „babę“, lub jej równych praw w domu odmówić bo na toby góralka nie pozwoliła. Jednako z mężem pracuje, więc też i używa swych praw na równi z mężczyzną. Lud to dzielny i serdeczny i zahartowany w ciężkiej pracy, przez nią uszlachetniony, bo pradziadowie tych cichych i pokornych górali byli to zbóje, zbiegli z równin i szukający wśród gór tej swobody, której im odmówiono w dolinach, mszczący się częstokroć dotkliwie na swych ciemięzcach.

Religijność tego ludu taka szczera i prawdziwa, że gdy tu budowano kościół parafialny, to murarze, którzy byli na zarobkach w Gdańsku, porzucili robotę i pracowali pewien określony im przez gminę czas przy kościele. To też starszyzna góralska rozsiada się w pierwszych ławkach domu Bożego, który głównie powstał ich pracą i ofiarami grosza ciężko i uczciwie zdobytego. Ale temu kościołowi jeszcze wiele, bardzo wiele braknie, a mianowicie godnych widzenia i czci malowideł. Na to już poczciwych górali nie stać. Gdyby ten głos doszedł i do naszych malarzy, których i to znakomitych obecnie mamy dość i nimi się szczycimy, to możeby oni pomyśleli o tem, ażeby godnie ozdobić świątynię stolicy Tatr Zakopanego.

I rzeczywiście Zakopane jest stolicą Tatr. Ale tej stolicy wiele, a bardzo wiele brakuje, bo gdyby była po temu dobra wola i ni zbędna przedsiębiorczość, mogłoby być załatwionem. Tak np. jest tu masa potoków i strumyków górskich, któreby ujęte przedsiębiorczą ręką człowieka mogły dać masę siły. A tymczasem tu oprócz kilku tartaków i papierni nic nie mamy. Ta siła mogłaby poruszać koła w rozmaitych fabrykach, dać oświetlenie itp. rzeczy. Nic tego niema. Tąż siłą możnaby poruszać i machiny ruchu dla kolei żelaznej, która, jak twierdzą, wkrótce z Chabówki będzie przeprowadzoną do Zakopanego.

Pomimo że tu tylko trawy pastewne mogą być z korzyścią uprawiane, nie mamy tu fermy mlecznej naukowej, któraby nauczyła miejscową ludność, jakiego rodzaju trawy pastewne dla bydła tu uprawiać należy, jak zwiększyć produkcyę mleka, jak lepiej wyrabiać sery, masło itp. mleczne produkty.

Są tu tylko szkoły wyrobów drzewnych i koronkarska szkółka i jak twierdzą rzeczoznawcy doskonałe, dlaczegóżby i szkoła mleczarska nie mogła iść też dobrze? A ona jest tak potrzebną i rzec można konieczną.

Większość górali mężczyzn i kobiet są piśmienni, ale nie mają swego miejscowego organu. Ani jednej gazetki, lub pisemka! I kuracyuszom dla rozerwania ich nudów coś teżby się należało, choćby na letni kuracyjny sezon. Pisemko miejscowe jest, tj. powinno być duszą tej miejscowości, w której wychodzi. Kuracyuszów bywa tu rocznie od 2 do 5 tysięcy, więc możnaby komu pomyśleć o tem, ażeby im dać to, bez czego żaden cywilizowany człowiek, przybywający do pewnej okolicy, obejść się nie może. On chce i powinien wiedzieć, jak tu żyją, czem się interesują. Organ taki łączy grupę ludzi zamieszkałych choćby chwilowo w pewnej miejscowości, w pewną całość. Nie brak nam na ludziach, którzy mogliby zająć się podobnego rodzaju przedzięwzięciem, jak wydawnictwo gazety, a przebywający na sezonie literaci i inteligentni kuracyusze nie odmówiliby swego współpracownictwa i Zakopane, pomimo miejscowego ludowego pisma (którego brak daje się odczuwać) miałoby jeszcze i pisemka, specyalnie poświęcone potrzebom kuracyuszów.

Jeżeli się szczycimy mianem cywilizowanego narodu, to powinniśmy u siebie i dla siebie zaprowadzić ład i porządek i usatysfakcyonować potrzeby i wymagania cywilizacyi. *M. W.*

## Z Izby sądowej.

**Kraków**, 8 sierpnia.

*(Zaburzenia antisemickie w Rajbrocie koło Wiśnicza.)*

Po południu zeznawał pierwszy komendant posterunku żandarmeryi, Świątkiewicz, który odbywał rewizye w mieszkaniach oskarżonych i odbierał skradzione rzeczy. Jeden tylko Fitrzyk sam się zgłosił i, co zabrał, dobrowolnie oddał.

Laja Wolf, żona Majera, uciekając z karczmy, gdy tłum nadchodził, słyszała, jak Tomasz Czoch nawoływał chłopów do bicia, i aby chłopi z chłopami trzymali, a nie z żydami.

Podwójci Jan Gajewski, który z nakazu wójta i ks. kanonika dozorował wartę, aby nie dopuścić do gwałtów, wypędził chłopów z karczmy, a w bandzie, idącej do Aftergutów, widział Tomasza Czocha, wołającego: „chłopcy, hurra!“ Czoch był podpity. Krupa nie mówił, kto pozwolił żydów bić.

Wójt z Rajbrotu, Grzegórz Olkuski, zawiadomiony został przez ks. kanonika o gotującym się napadzie, lecz nie chciał wierzyć, nie podejrzywał bowiem swoich ludzi o chęć rabunku, zarządził jednak środki ostrożności i zebrał wartę. Chłopów z karczmy Abuscha wydalił, podczas napadu na Aftergutów nie był obecny; nadszedł z wartą po zajściu i zastał spustoszenie. Żadnego z oskarżonych nie widział. W końcu zeznań wójt prosił sąd o uwzględnienie czasu żniw i po wymiarze kary udzielenie oskarżonym zwłoki w odcierpieniu kary.

Świadkowie Piotr Juszczyk i Mikołaj Jaśko, członkowie warty gminnej nie zeznali nic nowego.

Sw. Michał Dziedzic widział w spichlerzu i poznał Józefa Krupę i Adama Dulińskiego. — Krupa stał na boku, Duliński „coś dłubał“.

Swiadek, przyparty pytaniami, objaśnia, że to dłubanie znaczyło, iż Duliński wziął na plecy i wyniósł worek zboża.

Dziedzic wymienia kilku oskarżonych, których spostrzegł między napastnikami.

Gitla Aftergut i Pinkus Wolf, 16-sto letni syn Majera Wolfa, zeznają zgodnie z aktem oskarżenia.

O godzinie 7 wieczorem przewodniczący odroczył rozprawę do wtorku, na godzinę dziewiątą rano.

**Kraków**, 9 sierpnia.

Pierwszy zeznawał Stanisław Roj, kapral żandarmeryi. Odbył on rewizyę u Józefa Krupy, odebrał skradzione rzeczy i aresztował go, poczem inni obwinieni sami się zgłaszali i dobrowolnie oddawali skradzione przedmioty.

Świadek ten twierdzi, że opinia publiczna wskazuje Michała Roskowicza jako sprawcę i przywódcę zaburzeń.

Sw. Michał Broniak zeznaje, że słyszał, jak Tomasz Czoch wołał „zaczakajcie chwilę, zaraz nadejdą tamci“. Po głosie sądząc, uważał Czocha za pijanego.

Sw. Stanisław Szatan, niezaprzysiężony, nie zeznaje nic ważnego, tak samo kilku następnych.

Wesoły epizod zdarzył się ze świadkiem Maryanną Mośko, kobieciną podstarzałą, a niezbyt rozgarniętą. Zapytana o wiek swój podała lat 20, co wywołało ogólny wybuch śmiechu, następnie odmłodziła się jeszcze o lat pięć. Dopiero usiłowaniom przewodniczącego powiodło się niej wydobyć, że „wydała się“ za mąż coś przed 10 laty, a miała wówczas już przeszło 20, dziś liczy zatem około 35 lat.

Odwodowi świadkowie, Stanisław i Helena Bodurkowie, zawezwani przez obrońców, zeznali na korzyść Jańca, stwierdzając, że nie wziął on nic z domu Aftergutów.

Po krótkiej przerwie odczytano akta, a przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe. Prokurator odstąpił od oskarżenia Józefa Krupy o obrazę majestatu. Po wywodach obrońców udał się trybunał na naradę, a o godzinie 1½ ogłoszono wyrok tej treści:

Wszyscy obwinieni uwolnieni zostali od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego; zaś za zbrodnię kradzieży, względnie zachwalanie karygodnych czynów otrzymali karę ciężkiego więzienia, z jednym postem co tydzień: Tomasz Czoch 4 miesiące, Józef Krupa 3 miesiące, Jędrzej Jurkowski 2 miesiące, Michał Mulka, Maciej Mulka, Adam Duliński i Józef Swider po 6 tygodni, Michał Karczmarczyk, Józef Łaźnia, Wojciech Jurkowski i Marcin Fitrzyk po 1 miesiącu, zaś Józef Cholmecki 14 dni aresztu.

Zupełnie uwolnieni zostali: Piotr Karczmarczyk, Marcin Czoch, Michał Rośkowicz, Józef Janiec i Wojciech Bodurka.

Oskarżeni i ich obrońcy prosili o odroczenie odsiadywania kary ze względu na zaniedbanie przez czas śledztwa żniwa. Trybunał trzem tylko, mającym rodziny, przyznał odroczenie, co słysząc inni skazani z jękiem i płaczem błagali także o tę łaskę — napróżno.

## Od Administracyi.

**Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.**

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs literacki.** Towarzystwo „Macierzy polskiej“ we Lwowie rozpisuje konkurs na powieść dla ludu, objętości najmniej 10, najwyżej 20 arkuszy druku ósemką. Powieść ma być osnutą na tle rodzimem polskiem, a może być albo współczesną, albo historyczną. W pierwszym wypadku ma stać na gruncie rzeczywistym i liczyć się z aktualnością stosunków, w drugim powinna rozgrywać się w jednej z świetnych epok dziejowych polskich, a, o ile opisuje osoby i wypadki historyczne, zachować prawdę historyczną. Tendencya moralna i uszlachetniająca ma wypływać z całej osnowy powieści, unikać zaś należy uwag i przestróg moralizujących. Powieść ma być napisaną w języku literackim, a przystępność dla ludu ma polegać na jasności i prostocie stylu i na unikaniu popisowej misterności czysto literackiej. Nagrody są dwie: w kwocie 1.000 i 500 koron, premię atoli otrzymają tylko utwory bezwzględnie dobre, nie zaś jedynie najlepsze z nadesłanych. Termin do nadsyłania prac: 1 kwietnia 1899 r. Rękopisy nadsyłać należy na ręce prof. Ludwika Finkla, Lwów, Chorążczyzna, 25. Sędziami konkursowymi będą: Władysław Łoziński, dr Ludwik Finkel dr Wilhelm Bruchnalski, dr Roman Pilat i dr Edward Porębowicz.

## Dział ekonomiczny.

**Kraków**, 8 sierpnia.

Stała tendencya, która zapanowała na giełdzie wiedeńskiej z końcem zaprzeszłego tygodnia, utrzymała się również w ostatnim tygodniu i spowodowała pokaźną zwyżkę kursu całego szeregu walorów. Obok austryackich i węgierskich kredytów, oraz akcyj „*Staatsbahn*“, doznały zwyżki również inne walory kolejowe i bankowe, w szczególności zaś akcye „*Bankverein*“, wskutek kooptowania znanego przemysłowca i właściciela browaru Drehera, na członka Rady nadzorczej, spekulacya interesowała się również targiem na walory węglowe i tu skoncentrowała przeważną część transakcyj. — Oprócz walorów węglowych, znajdowały chętnych nabywców także dawne faworyty, jak „*Buschtichrader*“, „*Peter-Commerzial*“ i „*Tramway*“.

Chwilowo tylko niekorzystnie oddziaływała zniżka kursu akcyj „*Waffen*“, które wskutek pogłosek o niskiej dywidendzie i konieczności poczynienia nowych inwestycyj, były dosyć silnie ofiarowane.

Usposobienie giełd zagranicznych było wprawdzie również zwyżkowe, lecz nie bardzo zachęcające do znaczniejszych zaangażowań, gdyż dokonywano transakcyj przeważnie w walorach hiszpańskich i amerykańskich. Paryż i Londyn rozpoczął, wskutek układów pokojowych, dokonywania nader znacznych odkupów hiszpańskich „*Exterieur*“ po wyższych kursach. Zakrawa to na ironię; Hiszpania traci wszystkie swe zachodnio-indyjskie posiadłości, nie otrzymuje ani jednego pezeta za długi państwowe wyspy Kuby, traci na zawsze znaczenie mocarstwa kolonialnego, — a kurs rent hiszpańskich idzie w górę. Kraj, uginający się pod brzemieniem ciężarów państwowych, posiadający przeszło 12 miliardów długów, nie jest w możności zadość uczynić swym zobowiązaniom, gdyż po pokryciu odsetek od długów, pozostaje z dochodów bardzo tylko drobna kwota do dyspozycyi państwa. Pomimo więc faktu, iż kurs walorów rentowych hiszpańskich codziennie się podnosi, zmuszony będzie rząd, wcześniej czy później, przystąpić do redukcyi swych zobowiązań. Wprawdzie za „*Exterieury*“, płatne w złocie, można osiągnąć tylko 40%, lecz nawet 60% redukcya nie wiele pomódz może krajowi, finansowo zupełnie wyczerpanemu, którego przyszłość zagrożoną jest objawiającym się ruchem rewolucyjnym.

Wiedeński targ pieniężny zdradzał w ostatnich dniach znaczniejsze zapotrzebowanie gotówki, a stopa procentowa podniosła się w eskoncie prywatnym na $3^{15}/_{16}$. W reporcie była gotówka po $4^1/_4$ do $4^3/_8$% w zaofiarowaniu. Obfite korzystanie z funduszów Banku austro węgierskiego, jest niewątpliwie w związku z handlem zbożowym, z czego też wnosić można iż ten dział handlowy wkrótce się bardzo ożywi, absorbując tem samem nadal znaczne fundusze.

Z chwilowego obrazu, jaki giełda obecnie przedstawia, należy przypuszczać, iż w najbliższej przyszłości obejmą przewodnictwo walory kolejowe, gdyż korzystne rezultaty żniw, znajdują już teraz dosadny wyraz w wykazanych dochodach poszczególnych kolei. *A. U.*

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Dnia 8 b. m. przypędzono 3728 węgierskich, 289 galicyjskich, 421 bukowińskich, 602 niemieckich, razem 5040 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 35 do 37 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 31 do 34 złr., pośledních od 28 do 30 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 37 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 33 do 36 złr., pośledních od 29 do 32 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 39 do 41 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 35 do 38 złr., pośledních od 30 do 34 złr., a wołów włościańskich od 24 do 30 złr., byki i krowy płacono od 23 do 35 złr. Tendencya: stała, ceny poszły od 1 do 1½ złr. na cetnarze w górę.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

**Lwów**, 9 sierpnia. *(Telefonem).* Z Przemyślan donoszą, że aresztowano tam trzech ludzi, podejrzanych o dokonanie morderstwa na arendarzu Haberze. Są to wyrobnicy: Andruch Mochnacki (lat 30), Michał Zawrotny (lat 36) i Jurko Marszałek (lat 37).

Poszlaki przeciw nim silne, aczkolwiek chcą wykazać swoje *alibi.* Z Haberem żyli w niezgodzie, a u Mochnackiego odkryto plamę krwi na koszuli.

Starosta przemyślański Piotrowski zażądał od dyrekcyi policyi we Lwowie pomocy dla wytropienia zbrodniarzy. Wysłano tam najenergiczniejszego agenta policyi, p. Spanga.

Beila, siostrzenica zamordowanego arendarza żyje, a lekarze mają nadzieję utrzymania jej przy życiu.

**Wiedeń**, 9 sierpnia. Minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj po południu do Ischl

**Wiedeń**, 9 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był dziś przed południem na posłuchaniu u cesarza w Ischlu i złożył sprawozdanie o przebiegu konferencyj swych z ministrami węgierskimi w sprawie ugody austro-węgierskiej.

**Gmünd**, 9 sierpnia. Śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej, prowadzone przez organa dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu i kierownictwo stacyi w Gmünd, stwierdziło, że bezpośrednią przyczyną popsucia się lokomotywy, a temsamem nieszczęścia, było złamanie się kruczka przy zasuwce. Głównie winę ponoszą maszynista Balling, i hamowniczy ostatniego wagonu Wehdan. Balling jechał mianowicie z niezmierną chyżością (80 kilometrów na godzinę — podczas gdy przepis pozwala tylko na 40), Wehdan zaś nie zwrócił uwagi na nadjeżdżający pociąg.

(O Ballingu sprzeczne dochodzą szczegóły. Wczoraj telefon przyniósł wiadomość, że umarł, dziś biuro korespondencyjne donosi, że się ma lepiej. *Neue Fr. Presse* donosi, że Balling był w chwili katastrofy obłąkanym. *Przyp. red.)*

**Lubiana**, 9 sierpnia. Kraińska Izba adwokacka na wczorajszem wieczór odbytem zebraniu uchwaliła, aby adwokaci do łona jej należący urzędowali wyłącznie po słoweńsku.

**Berno**, 9 sierpnia. Na odbywającym się tu zjeździe niemiecko-austryackiego nauczycielstwa uczyniono wielką, pangermańską manifestacyę. Nauczyciel Knante w gorących słowach wielbił Bismarcka, poczem zebrani okrzykami *Heil!* uczcili jego pamięć. Gdy uciszyły się frenetyczne oklaski, jakie zdobyła sobie przemowa Knautego, odśpiewano chórem „*Wacht am Rhein*“.

**Nagy Borsany**, 9 sierpnia. Wielki pożar powstał tu dziś w nocy. Siedmioro dzieci poniosło śmierć w płomieniach.

**Berlin**, 9 sierpnia. *Vorwärts* donosi, że w tych dniach na tajnem zebraniu, odbytem w Rosyi, uchwalono formalnie zorganizować rosyjską partyę socyalno-demokratyczną. — Partya ta zamierza prowadzić jawną i tajną wojnę z kapitalizmem, a w tym celu zajmie się najpierw zorganizowaniem szeregu strejków fabrycznych w Rosyi i Polsce.

**Berlin**, 9 sierpnia. *Reichsanzeiger* donosi: Rada związkowa przesłała z powodu śmierci ks. Bismarcka depeszę kondolencyjną na ręce syna zmarłego, ks. Herberta.

**Paryż**, 9 sierpnia. Rozstrzygnięcie Izby oskarżeń w sprawie pułkownika Paty de Clam — jak obecnie się pokazuje — nie ogranicza się jedynie do uznania niekompetencyi sędziego śledczego cywilnego do przeprowadzenia dochodzeń. Sięga ono dalej, w samą treść sprawy i, jak zapewniają, orzeka, iż zeznania Chrystyna Esterhazy'ego, oskarżające Paty'ego, nie stanowią dostatecznej podstawy do odpowiedzialności karnej.

Orzeczenie to wywołuje żywą polemikę w prasie. Powszechnie wyrażają życzenie, ażeby tekst orzeczenia został ogłoszony publicznie. *Gaulois* zapewnia, iż pułkownik Paty de Clam otrzymał od ministra wojny upoważnienie do wystąpienia w drodze sądowej przeciwko oszczercom, rzucającym nań kalumnie.

**Paryż**, 9 sierpnia. Sędzia śledczy Fabre konfrontował wczoraj po południu Picquarta z pułkownikiem Henrym i archiwistą Gribelinem, a następnie obu ostatnich z adwokatem Leblois.

**Belgrad**, 9 sierpnia. Młodoczeskiemu dziennikowi *Narodnim Listom* z powodu artykułów, skierowanych przeciw ekskrólowi Milanowi, odebrano debit pocztowy w Serbii.

**Sinaia**, 9 sierpnia. Król i następca tronu rumański powrócili tu wczoraj wieczorem z podróży do Rosyi, a następnie odjechali do zamku Pelesz.

**Sofia**, 9 sierpnia. Otwarty tu wczoraj kongres macedoński postanowił przesłać wdowie po Gladstonie swą kondolencyę. W kongresie, któremu przewodniczy Georgew, rektor Akademii sofijskiej, z pochodzenia Macedończyk, reprezentowanych jest 36 stowarzyszeń.

**Baku**, 9 sierpnia. Zakłady naftowe Wischau wraz ze składami, w których znajdowało się milion pudów nafty, zniszczone przez pożar. Podczas ognia 14 osób odniosło ciężkie poparzenia.

### Austrya i Węgry.

**Budapeszt**, 9 sierpnia. *Pester Lloyd* pisze z powodu ostatnich konferencyj ministrów w Wiedniu:

Ze wszystkich stron donoszą, że koferencye austryackich i węgierskich ministrów w Wiedniu skończyły się bez pozytywnego rezultatu i ten ujemny wynik ma swoje znaczenie dodatnie, oznacza bowiem, że rząd węgierski wytrwał na raz zajętem stanowisku, wyraźnie ustawami określonem, że zatem ani o ostatecznem zawarciu ugody na podstawie §. 14, ani o przedłużaniu prowizoryum mowy być nie może. Jakikolwiek obrót wezmą sprawy austryackie, rząd węgierski nie da się zepchnąć z drogi, na jaką wkroczył. Klucz do rozwiązania sytuacyi leży w rękach naszego gabinetu, a nie jest także naszem zadaniem zażegnywać przesilenie austryackie, związane z kwestyą ugody.

*Pester Lloyd* zaprzecza pogłoskom o dymisyi Banffy'ego, jako o następstwie rozbicia się rokowań ugodowych i pogłoski te nazywa niedorzecznemi.

Gabinet Banffy'ego opiera się na silnej większości i jest w stanie podołać swemu zadaniu nawet w najtrudniejszych okolicznościach.

*Budapesti Hirlap* pisze:

Stanowisko rządu węgierskiego powszechnie znane: ostateczna ugoda z parlamentem austryackim, albo traktat handlowy na podstawie odrębnego terytoryum cłowego. Rząd austryacki zaś żąda nowego prowizoryum, to znaczy przedłużenia dotychczasowego stosunku aż do chwili, gdy wyjaśni się sytuacya wewnętrzna Austryi. Oprócz tego rząd austryacki proponuje kilka poprawek w przedłożonych już parlamentom projektach ugodowych. Baron Banffy, ze względu na ustawę i dane zobowiązania, nie chce ustąpić z zajętego stanowiska. I to właściwie czyni położenie krytycznem.

### Rozmowa z Mommsenem.

**Wiedeń**, 9 sierpnia. *Neue Fr. Presse* umieszcza *interview* swego berlińskiego korespondenta z prof. Mommsenem, który między innemi oświadczył, że Bismarckowi nie należy brać za złe, iż starał się przez swe wpływy majątek własny pomnożyć, w czasie, gdy stał u steru rządu. — Gdy projektowano trasę kolei, która miała iść przez Warcyn, przybyła do Bismarcka deputacya z prośbą, aby kierunek trasy kolejowej zmieniono. Wtedy oświadczył książę: „Cóż chcecie, czy nie ma być mi przyjemnie, gdy mój majątek zyska przez linię kolejową?“ Także w tem, że bankierzy, w których Bismarck składał swe kapitały, szczęśliwie na jego rachunek spekulowali, nie widzi Mommsen nic gorszącego.

Mówiąc o stosunkach wewnętrznych austryackich, zaznaczył słowianożerczy profesor berliński, iż całem szczęściem dla Niemców austryackich jest przymierze Austro-Węgier z Niemcami. — Nie ulega jednak wątpliwości, że jeżeli proces zesłowiańszczenia Austryi dalej postępować będzie, to nietylko to przymierze, ale i trójprzymierze runie w gruzy.

„Gdyby spełniły się marzenia panslawistów — rzekł Mommsen, — to Niemcy zostałyby rozbite. Zesłowiańszczona Austrya stałaby się wtedy naturalnym sprzymierzeńcem Francyi.

„Gdyby nawet przyjść kiedyś mogło do rosyjsko francusko-austryackiego przymierza, to główną rolę w niem odgrywałaby Rosya. Nie ma potrzeby obawiać się jednak tego, bo choć w Rosyi są panslawiści, rząd przecież rosyjski nie jest panslawistycznie usposobiony i nie dąży wcale do upokorzenia, lub zniszczenia Niemiec“.

### Encyklika papieska.

**Rzym**, 9 sierpnia. *Osservatore Romano* ogłasza encyklikę papieską do biskupów i ludu włoskiego w przedmiocie dopiero co przez rząd zarządzonego zniesienia katolickich stowarzyszeń i instytucyi.

Powiedziano w niej, że środki, przez rząd przedsięwzięte, obrażają zasady sprawiedliwości i prawa, krzywdzą papieża, zaostrzają konflikt religijny. Katolicy zresztą nie zmienią swego zachowania się ani pod wpływem gróźb, ani wskutek przemocy. Potrafią oni być cierpliwi wobec takiego stanu rzeczy; zresztą dotąd nie będą oni popierali rządu, dopóki objawia on tendencyę uciskania papiestwa. Papież protestuje przeciwko zarządzonym przez rząd środkom, które niewątpliwie mają charakter samowoli i stanowisko papieża czynią coraz przykrzejszem i nieznośniejszem.

Encyklika napomina ostatecznie katolików włoskich, ażeby trzymali się w granicach prawa i pozostawali wiernymi swym biskupom i duchowieństwu.

### Zatarg rosyjsko-angielski.

**Londyn**, 9 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu, że Tsung-li-jamen upoważnił chińskiego komisarza, aby wspólnie z przedstawicielami władz rosyjskich przeprowadzał wywłaszczenie gruntów, potrzebnych pod budowę rosyjskiej kolei mandżuryjskiej.

Postanowienie to daje rządowi rosyjskiemu sposobność do usadowienia się w całym szeregu miejscowości w Mandżuryi.

**Londyn**, 9 kwietnia. Rosyanie zajęli już Kinczwang.

Komisarza rosyjskiego, który miał wykupywać grunta pod kolej żelazną z Kirinu do Port Arthur, miejscowa ludność siłą wypędziła.

Stanowić to może pożądany dla Rosyi pretekst wmięszania się w wewnętrzne sprawy chińskie.

### Przed zawarciem pokoju.

**Madryt**, 9 sierpnia. *Liberal* twierdzi, że rząd hiszpański przyjął tylko *ad referendum* warunki pokojowe, postawione przez Amerykę, gdyż nie czuje się uprawnionym do przyrzekania jakiegokolwiek ustępstwa terytoryalnego, bez zgody na to kortezów. Gdyby prezydent Mac Kinley robił jakieś na tym punkcie trudności, to rząd hiszpański zwoła kortezy jeszcze w tym miesiącu. W końcu bieżącego tygodnia spodziewaną jest odpowiedź Mac Kinley'a na ostatnią notę hiszpańską.

Tenże dziennik gani zastrzeżenia, poczynione przez rząd hiszpański i obawia się, że mogą one dać powód do niepożądanych nieporozumień.

**Nowy Jork**, 9 sierpnia. Wedle doniesienia *World'u* z San Jago, oddział powstańców kubańskich, dowodzony przez Garcię, od pewnego czasu nie przyjmował racyj żywności, udzielanych mu przez Amerykanów, a obecnie cofnął się w głąb wyspy, aby się połączyć z oddziałami, które zostają pod dowództwem Maximo Gomez'a. Kubańczycy postanowili prowadzić w dalszym ciągu wojnę gerylasowską, bez względu na ewentualne zawieszenie broni między Amerykanami, a Hiszpanami.

Garcia ma zaprotestować uroczyście, imieniem rzeczypospolitej kubańskiej, przeciw postępowaniu gen. Shaftera, który nie chce dopuścić Kubańczyków do utworzenia samodzielnego rządu.

**Nowy Jork**, 9 sierpnia. *Journal* podaje pogłoskę, jakoby bombardowanie miasta San Juan de Portorico już się rozpoczęło.

**Ponce**, 9 sierpnia. Wczoraj rozpoczęli Amerykanie marsz w kierunku San Juan de Portorico.

**Paryż**, 9 sierpnia. Tutejszy ambasador hiszpański Leon y Castillo wręczył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych Delcassé odpowiedź Hiszpanii na notę Stanów Zjednoczonych. Delcassé przesłał natychmiast odpowiedź tę w drodze telegraficznej do Waszyngtonu.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń**, 9 sierpnia 1898.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 101 | 80 |
| „ „ srebrna | 101 | 60 |
| 4% renta austryacka złota | 121 | 65 |
| 4% „ „ koronowa | 101 | 25 |
| 4% „ węgierska złota | 120 | 75 |
| 4% „ „ koronowa | 98 | 55 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 906 | — |
| „ kredytowe | 361 | 60 |
| Londyn | 120 | 50 |
| Marki | 58 | 82 |
| 20-to Markówki | 11 | 75 |
| 20-to Frankówki | 9 | 52 |
| Włoskie banknoty | 44 | 30 |
| Dukaty | 5 | 63 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 158 | 50 |
| Losy tureckie | 60 | — |
| Akcye Anglobanku | 157 | 50 |
| „ Unionbanku | 296 | — |
| „ Bankverein | 269 | — |
| „ Laenderbanku | 225 | 75 |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 293 | — |
| „ „ Południowej | 77 | 25 |
| „ „ Elbethal | 265 | — |
| „ „ Nordbahn | 3410 | — |
| „ „ Staatsbahn | 361 | 50 |
| „ „ Alpine | 165 | 80 |
| „ Tureckie Tabaczne | 134 | — |
| Ruble | 126 | 87 |

**Berlin**, 9 sierpnia 1898.

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | — | — |
| Krótki Wiedeń | — | — |
| Banknoty rosyjskie | — | — |
| Krótka Warszawa | — | — |
| 4½% Listy Polskie | — | — |
| Renta włoska | — | — |
| Akcye kredytowe austryackie | — | — |
| Ruble Ultimo | — | — |

**Wiedeń**, 9 sierpnia 1898.

| | | |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 19 | 50 |
| Cena nafty | 17 | 50 |
| Pszenica na jesień | 8 | 23 |
| Żyto na jesień | 6 | 70 |
| Owies na jesień | 5 | 71 |
| Kukurudza | 5 | 34 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 9 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

| | Złr. wal. austr. płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 126 | 75 | 127 | 25 |
| Marki niemieckie | 58 | 70 | 58 | 90 |
| Franki papierowe | 47 | 40 | 47 | 80 |
| 20-to frankówki w złocie | 9 | 51 | 9 | 56 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip. | 110 | — | 111 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hip. | 100 | 50 | 101 | 25 |
| 4% „ „ „ | 96 | 75 | 97 | 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 100 | 75 | 101 | 75 |
| 4% „ „ „ „ | 98 | — | 98 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok. | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie | 96 | 30 | 97 | — |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 6% Pożyczka krajowa z r. 1873 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 97 | 50 | 98 | 50 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 95 | 75 | 96 | 75 |
| 5% Obligacye komun. Banku kraj. | 102 | 25 | 103 | 25 |
| 4½% „ „ „ „ | 100 | — | — | — |
| 4% Obligacye kolejowe | 97 | 50 | 98 | 50 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 27 | — | 28 | — |
| „ „ Stanisławowa | 50 | — | 58 | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwowie | — | — | — | — |
| „ „ hipot. „ „ | 381 | — | 386 | — |
| „ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie | 207 | 50 | 217 | 50 |
| Akcye kolei Karola Ludwika | 211 | — | 212 | 50 |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 292 | 50 | 293 | 75 |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

**Muzeum ks. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

## Tajne dokumenty rosyjskiego rządu w sprawach polskich.

**1 złr.** 1312 1 2

TREŚĆ: Memoryał ks. Imerytyńskiego. Protokoły komitetu ministrów. Nota kancelaryi komitetu ministrów.

## Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążony po stracie mej nieodżałowanej małżonki śp. **Jadwigi z Rudzkich Rice,** wszystkim, którzy mi w tem nieszczęściu okazali swe współczucie i Zmarłej oddali ostatnią posługę, a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu z Podgórza i Skawiny, Wielmoż. Panu Radcy Ludwikowi Drzygiewiczowi, Naczelnikowi ck Sądu w Skawinie, Obywatelstwu przybyłemu licznie z bliska i z daleka, Szanow. Strażom ogniowym ze Skotnik i Skawiny, Żandarmeryi skawińskiej, Towarzystwu kościelnemu z Podgórza i Skawiny, Izraelitom ze Sidziny i z Kobierzyna, tudzież bardzo licznie zebranym Włościanom — składam niniejszem z głębi serca pochodzące staropolskie „Bóg zapłać!“ 1318

Kobierzyn, dnia 8 sierpnia 1898 r.

**Karol Rice.**

## Lokomobila

o sile ośmiu koni, w dobrym stanie, z powodu zamiany na silniejszą, **jest zaraz do sprzedania.** Bliższa wiadomość w **młynie solnym Karola Stummera w Wieliczce.** 1316 1 3

L. 153 B. W. 1313 1 3

## OGŁOSZENIE

W celu oddania w przedsiębiorstwo **robót około budowy miejskiego wodociągu** stoł. król. miasta Krakowa, rozpisuje się niniejszem

**publiczną ofertową licytacyę,**

a mianowicie na:

a) roboty ziemne i lądowe (grupa robót A),

b) roboty około ujęcia wody gruntowej i na dostawę i wykonanie sieci rur wodociągowych (grupa robót B).

Z grupy robót A) może być wyłączoną budowa zbiornika głównego i ewentualna budowa szkół ludowych w Bielanach i Przegorzałach. — Na te roboty można też osobno i wyłącznie oferować.

Oferty pisemne i zapieczętowane na roboty, objęte jedną z powyższych grup, względnie na wymienione wyżej poszczególne objekty, należy złożyć u Prezydenta stoł. król. miasta Krakowa najpóźniej **do godz. 12-ej w południe dnia 1 (pierwszego) września 1898 r.**

Późniejsze oferty uwzględnione nie będą.

Projekt szczegółowy wodociągu, kosztorysy, warunki ogólne i szczegółowe przedsiębiorstw, przejrzeć można w biurze wodociągowem miejskiem (ul. Jagiellońska L. 11, II. piętro) aż do terminu złożenia ofert, w godzinach urzędowych, tj. od godz. 9-ej do 1-ej i od 4-ej do 7-ej.

Ubiegający się o przedsiębiorstwo mogą otrzymać w biurze wodociągowem egzemplarze warunków i wzory oferty za opłatą należytości w kwocie 2 złr. od egzemplarza, zaś odpisy kosztorysów za opłatą 10 ct. od każdego arkusza.

Kopij planów projektu nie wydaje się, nie wolno także kopiować planów w biurze wodociąg.

W Krakowie, 10 sierpnia 1898.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa:
**J. Friedlein** m. p.

## Reim i Spółka

**Kraków, Rynek Nr. 37, linia A-B,** polecają **po cenach najumiarkowańszych:**

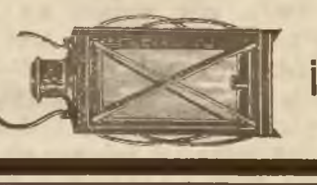
**Farby olejne do użycia gotowe, Farby olejne do podłóg, Farby lakierowe szybko schnące. Lakiery bursztynowe oraz spirytusowe do podłóg, Masa francuska i woskowa do zapuszczania podłóg.**

Cement, Gips sztukatorski i murarski, Wapno hydrauliczne, Antimerulion, Karbolineum. Tektury smołowe do pokrywania dachów, Smołowiec gazowy i drzewny, Farby na dachy, Farby do fasad.

**Proszek na owady „Zacherlin“, Proszek zamorski Andela, Proszek perski na wagę, Tynktura przeciw pluskwom. Papier, Lep, Trzaski na muchy, Siatki na okna przeciw muchom, Naftalina, Liście paczulowe, Papier naftalinowy. Saszetki naftalinowe, Kamfora, Pieprz biały przeciw molom, Środki przeciw szczurom i myszom, Środki do desinfekcyi.**

Linoleum, Ceraty, Rogóżki, Chodniki. | Płaszcze gumowe, Płachty nieprzemakalne.

**Pasy do maszyn, Nity i Śruby. Gurty i Węże parciane. Artykuły techniczne i gospodarcze. Latarki**

stajenne  i ręczne.

Oliwa do maszyn „Leccer.“

**Oliwa kaukaska** do maszyn rolniczych:
Nr. 1 złr. 28·—, Nr. 2 złr. 24.—, Nr. 3 złr. 22·—, Nr. 4 złr. 18·—, za 100 kgr. loco Kraków.

**OLIWA RZEPAKOWA.**

**Siny kamień (Witryol miedzi) do bajcowania pszenicy.**

Cebula morska na myszy polne i domowe.

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie. 1003 9 0

**Smarowidło do osi.**

## Steyr Waffenrad

model 1898 P. 14, dwa miesiące używany — jest do sprzedania z powodu zaniechania sportu. — Wiadomość w biurze **Reprezentacyi fabryk cementu, Kraków, ul. Pańska 5.** 1314 1 3

## Zakład wodoleczniczy Dra Piaseckiego w Zakopanem

**otwarty** przez **cały rok.**

Położenie najpiękniejsze i najzdrowsze w Zakopanem.
Pokoje wygodne i z komfortem urządzone.
**10-morgowy park własny.**
Wszelk. urządzenia dla rozrywki Gości.
ŚRODKI LECZNICZE:
umiejętna hydroterapia, gimnastyka lecznicza, massage, elektroterapia, żywienie dyetetyczne.
**Kuchnia wyborna.**
**Cena od osoby 3 złr. dziennie i wyżej za wszystko.**
Szczegół. prospekty rozsyła na żądanie
1051 8 0 **Zarząd.**

**Poszukuje się**

## dwóch inkasentów

a mianowicie: jednego dla Tarnowa, drugiego zaś dla Krakowa. 1308 2 4

Inkaso połączone jest ze sprzedażą.

Kaucya wymagana złr. 100.

Tylko rutynowani agenci zechcą przesłać swe zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy“ pod **I. T. 1308.**

## Poszukują umieszczenia:

**Nauczycielka** Polka, wielce muzyk., biegła w języku francuskim, angielskim i niemieckim; **Nauczycielka** nieegzaminowana, wielce muzykalna, biegła w francusk; **Nauczycielki Niemki** i **Francuzki,** kat., muzykalne; **Bony frebl.; Osoby** do zarządu; **Panny** służące, znające krawieczczyznę i prasowanie.

**N. GINTER,**
starsza nauczycielka, 1262 3 10
**Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.**

## J. A. BACZEWSKI we Lwowie

C. K. DOSTAWCA NADWORNY. 1130 3 0

SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI

Esprit de vin Marque d'or

**pierwszej próby**

**najlepszej jakości**

Pocztowa **5 Kg.** Pocztowa

BLASZANKA.

SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI

## Nauczycielka rutynowana,

mogąca przygotować do egzaminów szkół publicznych, oraz udzielająca języka francuskiego i muzyki — poszukuje posady. Wiadomość w Administr. „Nowej Reformy“ pod lit. **A. B. 1273.**
1273 3 3

## Suma 50.000 złr. w. a.

ulokowana na hipotece realności w Krakowie — jest do pozbycia ze znacznym opustem.

Wiadomość w kancelaryi **adwokata Dr. Tadeusza Kwiecińskiego w Krakowie, ul. Grodzka L. 44.** 1271 3 3

## WĘGIEL KAMIENNY i koks

**najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny Menderera w Przemyślu.**
1282 54 104

## Administracya wapienników i kamieniołomów miejskich

pod kierownictwem Magistratu

**w Podgórzu**

sprzedaje po przystępnych cenach:

**Wapno skaliste** (budowlane) odznaczone listem uznania na wystawie budowl. we Lwowie w r. 1892.

**Wapno gaszone** i wapno do uprawy roli.

Również poleca ze swych słynnych skał zwanych „Krzemionkami“ i „Skałą Twardowskiego“

**Kamień budowlany brukowy i różne gatunki szutrów.**

Zamówienia przyjmuje: 1149 3 0

**Kasa miejska w Podgórzu, telefon 161,**
**Zarząd wapienników „ „ 162.**

## Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz-
1206 powszechniona książka: 3 36

**Dra Retau'a**

## Ochrona własna

**cena wydania polskiego 1 złr.**

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15. **W Krakowie** ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

# BROWAR

zupełnie odnowiony, ma do wydzierżawienia od 15 listopada r. b. na lat kilnaście **MAJĘTNOŚĆ TRZEBUSKA,** poczta Sokołów via Rzeszów. Bliższe warunki poda kancelarya tej majętności. 1315 1 3

**Intendentura c. i k. I. korpusu.**
Do L. 4677 z r. 1898. 1239

## Doniesienie.

**Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:**

| Termin dostawy | Dla wojsk. magazynu prowiantowego | | | | | | Dla filii magazynu prowiantowego |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | w Krakowie (Bastyon IV lub baraki obok dworca kolei Pogórza-Płasz.) | | w Tarnowie (do składu w Tarnowie lub do baraków w Gumniskach) | | w Ołomuńcu | | w Bochni |
| | Żyto | Owies | Żyto | Owies | Żyto | Owies | Owies |
| | cetnarów metrycznych | | | | | | |
| do 1 października 1898*) | 1850 | 3800 | 750 | 800 | 375 | 1400 | 450 |
| do 15 października 1898*) | 1850 | 3800 | 750 | 800 | 375 | 1400 | 450 |
| **Razem** | 3700 | 7600 | 1500 | 1600 | 750 | 2800 | 900 |

*) Późniejsza dostawa, niż powyż wymieniona, jest wyłączoną.

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, a które na dłuższy niż 12 dniowy termin obowiązywać mają, muszą być oddane z napisem „podanie cen sprzedaży na żyto i owies“ najpóźniej do dnia 5 września 1898 r. **o godzinie 9-tej przed południem w biurze intendentury c. i k. 1 Korpusu w Krakowie.**

**Podania cen sprzedaży nadeszłe za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całe powyższe ilości,** albo też **na mniejsze partye, jednak tylko od producentów aż do 100 cetnarów metrycznych,** przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendenturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokołowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta), **do Intendentury c. i k. I korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

**Tacy przedsiębiorcy,** jakoteż wszyscy inni, jeżeli to intendentura korpusu uzna za potrzebne, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

**Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego** (Schlussbrief).

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być przyjęte tylko wyjątkowo.

5. **Dostawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wyż wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska.

Dały towar ma być w workach dostarczonym i oddanym.

6. Zapłata nastąpi: za każdą ratę natychmiast po dokonanej odstawie bez przeszkód.

**Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

7. Co do **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, zwraca się uwagę **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usancen-Heft) z dnia 25 lipca 1898 do L. 4677,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie został wystawiony i znajduje się **w biurze intendentury c. i k. I korpusu w Krakowie, także i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i w filialnych magazynach zaopatrzenia wojska w Bochni i Opawie, jak niemniej we wszystkich politycznych władzach powiatowych i towarzystwach głównych (krajowych) rolniczych i tam przez każdego przejrzanym być może.**

Każdy oferent jest z chwilą wniesienia oferty zobowiązanym dotrzymać warunków zawartych w tymże zeszycie warunkowym.

8. Przepisane zeszyty warunków (Usancenheft) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 8 ct.

**Z Intendentury c. i k. 1 Korpusu.**

Kraków, dnia 25 lipca 1898 r.

**C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.**

Do L. 38892/IV. 1309

## Rozpisanie dostawy.

Podpisana c. k. Dyrekcya kolei państwowych zamierza w drodze ofert rozdać dostawę poniżej wyszczególnionych materyałów na czas od 1 października b. r. aż do końca września 1899 r., a mianowicie:

**125.000 kgr. oleju rzepakowego do oświetlania,**
**25.000 kgr. oleju rzepakowego do smarowania.**

Bliższe szczegóły podają formularze ofertowe, które tak samo, jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć, a względnie otrzymać (dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych (oddział mechaniczny).

Oferty napisane na przeznaczonym do tego celu formularzu, należycie ostemplowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę oleju rzepakowego do oświetlania i smarowania“ należy wnieść do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie **najpóźniej do 12-ej godziny w południe dnia 30 sierpnia b. r.** Ceny materyałów, włącznie z opakowaniem, należy podać franco jednej ze stacyj kolei państwowych.

Odnoszące się do oferty próbki należy nadesłać opłacone w osobnem opakowaniu, w ilości wystarczającej do wykonania prób i w dwóch egzemplarzach.

Dostawa wymienionych materyałów ma nastąpić w przeciągu czasu od 1 października b. r. do końca września 1899 r. w miarę potrzeby, na podstawie częściowych zamówień.

Każdemu oferentowi służy prawo być osobiście obecnym przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi dnia 30 sierpnia b. r. o 2-ej godzinie po południu.

Podpisana c. k. Dyrekcya kolei państwowych zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość oferowanego materyału, lub też tylko na część takowego, jakoteż i zupełnego nieuwzględnienia tychże.

Oferty wniesione po wyż wymienionym terminie, albo nieodpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 10 sierpnia 1898 r.

**C. k. Dyrekcya kolei państwowych.**

(Przedruk nie będzie płacony).

# ABBAZYA.

**Pension Exquisite (pierwszorzędna)**

**willa Mascagni**

pokoje z całem utrzymaniem od 5 złr. wzwyż dziennie. Cały rok otwarta.
**Otwarta od dnia 1-go sierpnia 1898 r.** 1195 2 2

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

**PETROF**

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.